NASZ GDAŃSK

Nasz GDAŃSK

Miesięcznik Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” wyróżnione medalami „PRO MEMORIA”, KSIĘCIA MŚCIWOJA II i Honorową Statuetką „Gryfa Pomorskiego”

Nr 4 (237) kwiecień 2021

ISSN 1642-7610

Gdańsk i Niderlandy

Gospodarka morska tarczą i mieczem ekonomicznej i militarnej suwerenności państwa

Johann Adam Kulmus

www.nasz.gdansk.pl
stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl

Gdański kwiecień
Fot. Andrzej Januszajtis

Pomnik Jana Zachwatowicza w Warszawie

Zasłużony także dla Gdańska

W środę, 4 marca, na Starym Mieście w Warszawie odsłonięto pomnik profesora Jana Zachwatowicza, wybitnego architekta, wieloletniego Generalnego Konserwatora Zabytków, inicjatora odbudowy po wojnie warszawskiej Starówki i Zamku Królewskiego. To bardzo ważna postać także dla historii powojennego Gdańska.

Fragmenty listu prezydent Gdańska, Aleksandry Dukiewicz, do Krystyny Zachwatowicz-Wajdy, córki architekta:

(…) *Wyobrażam sobie, jakie to dla Pani święto, gdy nieopodal placu Zamkowego na początku alei spacerowej między murami Starego Miasta odsłonięty zostaje pomnik Pani ojca - profesora Jana Zachwatowicza. Realistyczna rzeźba odlana z brązu zrównuje się z innymi niczym spacerowicz.* (…)

(…) *Prof. Jan Zachwatowicz jest też trochę nasz, gdański. Pewnie wiele osób nie wie, że na pięć lat przed wojną zaprojektował koszary w Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte. A przede wszystkim zasłużył się w powojennym Gdańsku* (…) *może nosić miano ojca chrzestnego odbudowy Głównego Miasta.* (…)

Red.

Uroczyste odsłonięcie pomnika prof. Jana Zachwatowicza.
Fot. Materiały promocyjne Urzędu Miasta Gdańska

Społeczna strażniczka Pomnika Poległych Stoczniowców i Placu Solidarności

Aleksandra Olszewska patronką tramwaju

26 lutego na pętli tramwajowej Chełm przy ulicy Witosa kolejny nowy tramwaj Pesa Jazz Duo otrzymał patrona. Jest nim Aleksandra Olszewska (1927–2016) – społeczna strażniczka Pomnika Poległych Stoczniowców i Placu Solidarności, która przez ponad 30 lat opiekowała się tym miejscem. W spotkaniu, oprócz przedstawicieli rodziny patronki, wzięli udział m.in. Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska oraz Andrzej Stelmasiewicz, przewodniczący Komisji Kultury i Promocji Rady Miasta Gdańska. Laudację wygłosił Jarosław Żurawiński, prezes Morskiej Fundacji Historycznej, przewodnik po Gdańsku. W imieniu wnioskodawcy glos zabrała Marta Tymińska, reprezentująca Metropolitankę.

– Są ludzie niezastąpieni. Pierwsza osoba, która przychodzi mi na myśl jako niezastąpiona to pani Aleksandra Olszewska. – powiedział Jarosław Żurawiński.

Red.
Fot. Materiały promocyjne Urzędu Miasta Gdańska

Łączy nas zamiłowanie do zespołów grających dzwonów

Gdańsk i Niderlandy

Podobnie jak w przypadku Wielkiej Brytanii kontakty Gdańska z Niderlandami były tak bogate i pozostawiły tyle pamiątek, że mogę tu omówić jedynie wybrane przykłady. W pierwszym okresie, w XIV i XV wieku, przeważały związki z Flandrią, co nie znaczy, że nie było ich także z Holandią.

Przybyszów z różnych niderlandzkich prowincji znajdujemy na najwcześniejszych listach mieszkańców Gdańska.

Tam - drewno, sól, bursztyn…, tu - sukna, wino, przyprawy…

W latach 1366-1394 stanowili 2,8 procent nowych obywateli. Od czasu przystąpienia Gdańska do Hanzy w 1361 roku rozwijały się kontakty handlowe. Eksportowano do Niderlandów głównie zboże i produkty leśne – drewno, smołę, popiół drzewny, skórki zwierząt futerkowych, przewożono także sól, poza tym krzyżacki bursztyn, skandynawski osmund (surowe żelazo) i węgierską miedź. Tam zaopatrywano się przede wszystkim w sukna, wino, egzotyczne przyprawy korzenne i owoce południowe. Centrum kontaktów był kantor Hanzy w Brugii. Pierwotnie hanzeatyccy faktorzy (przedstawiciele handlowi) rezydowali w domach brugijczyków, potem w klasztorze karmelitów, po którym została dziś tylko nazwa ulicy Karmersstraat. Na koniec uzyskali parcelę, na której w latach 1478-1481 wybudowali okazały „Dom Tych ze Wschodu" (Oosterlingenhuis). Służył im za siedzibę do 1553 roku, po którym przenieśli się ostatecznie do Antwerpii.

Hitfeld - trzy domy, Terrax – dom i zegar wskazujący… wiatr

Pierwszym gdańszczaninem na odpowiedzialnym stanowisku faktora w Brugii, był tuż przed 1370 rokiem Rajnold Hitfeld lub Hutfeld, domniemany przodek rodu Czapskich. Po powrocie do domu został w 1369 roku ławnikiem, w 1375 rajcą, a w 1392 roku burmistrzem. Jak zyskowny był handel z Flandrią, pokazuje przykład uprawiającego go w latach 1377-1413 Jana von Bruche, który dorobił się w Brugii trzech domów. Innym, pochodzącym z Gdańska faktorem, był Henryk Terrax. Handlował w Brugii piwem i udzielał się w bractwach religijnych; po śmierci w 1466 roku pochowano go we wspomnianym kościele karmelitów. Pamiątką po nim jest przy brugijskim Rynku dom Boechoute (w dzisiejszej postaci z 1477 roku), z którego czerpał część zysków. Tarcza „zegarowa" na gotyckiej fasadzie nie pokazuje czasu, tylko kierunek wiatru. Jest w tym celu sprzężona z metalową chorągiewką na dachu. Równie niezwykła jest złocona kula, której cień w południe pada na zaznaczoną na nawierzchni placu linię lokalnego południka. Jest to zatem rodzaj zegara słonecznego. Oba urządzenia powstały na długo po czasach Terraxa.

Brat Henryka, Jan Terrax był w Gdańsku rajcą, co dobrze ilustruje bliskość związków między naszymi miastami. Stosunki zresztą nie zawsze były dobre. Sporym kłopotem dla władz Brugii była na przykład wojna niektórych miast Hanzy (w tym Gdańska) z Anglią, w czasie której w 1473 roku gdański kapitan Paweł Beneke zaatakował włoski statek i zdobył między innymi tryptyk z Sądem Ostatecznym Memlinga. Wszczęty wówczas długotrwały spór został w końcu zażegnany przez Brugię, która wypłaciła Włochom odszkodowanie.

Podobieństwa w architekturze

Wpływy niderlandzkie możemy wyraźnie zaobserwować w ówczesnym budownictwie Gdańska. Dobitnym przykładem jest wieża naszego kościoła Ma-

Nasz GDAŃSK

Wydawca: **Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk"**
80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 119/121, tel. 58 320 24 07
stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl, www.nasz.gdansk.pl

Prezes: doc. dr inż. **Andrzej Januszajtis**
Wiceprezesi: **dr inż. Bogdan Sedler, Ireneusz Lipecki**
Skarbnik: **Anna Kuziemska**
Członkowie Zarządu: **Tadeusz Godlewski, Maciej Multaniak**
Sekretarz Biura: **Małgorzata Cieśniewska**

Biuro czynne we wtorki w godz. 17.00 - 18.00

Zespół redakcyjny:

Redaktor Naczelny: doc. dr inż. **Andrzej Januszajtis**
Z-ca Redaktora Naczelnego i redaktor wydania internetowego: **Janusz Wikowski**
Sekretarz Redakcji, Redaktor Prowadzący: **Katarzyna Korczak**
Marketing: **Zbigniew Socha**
Dystrybucja miesięcznika: **Roman Majchrowicz**

Poglądy i artykuły zamieszczamy na zasadzie wolnej trybuny

Patronat internetowy: **4Biznes.eu**
Skład i druk: **Przedsiębiorstwo Prywatne WiB**
tel/fax: 58 341 99 89, e-mail: wib1@wp.pl

W NUMERZE:

Gdańsk i Niderlandy. Łączy nas zamiłowanie do zespołów grających dzwonów ..... str. 3, 4, 5
Chcą żyć w tradycji i kulturze polskiej. Kresowe historie (2) ..... str. 6, 7, 8
Jerzy Giese. Gdański kupiec z czasów Erazma z Rotterdamu ..... str. 8, 9
Orunia pamięta. Pod pomnikiem Danuty Siedzikówny ps. Inka ..... str. 9
Zmarł profesor Jerzy Limon ..... str. 10
Fragmenty moich wspomnień i przemyśleń. Profesor Jerzy Wojciech Doerffer (1918 - 2006) ..... str. 11, 12
Gospodarka morska tarczą i mieczem ekonomicznej i militarnej suwerenności państwa. Zaangażowanie na morzu wymiarem bezpieczeństwa Państwa Polskiego i Pomorza ..... str. 12, 13, 14, 15, 16, 17
Dziesięć lat minęło… Klub Seniora „Motława" działa ..... str. 17, 18
Najstarszy na drzwiach gnieźnieńskich? Statki gdańskie w ikonografii (1) ..... str. 19, 20
Johann Adam Kulmus. W Gdańsku „Tabulae Anatomicae", w Japonii - „Kaitai shinsho" ..... str. 21, 22
Uczony i mistrz. Prof. Roman Wapiński (1931-2008) ..... str. 22

Kościół w Lisseweghe

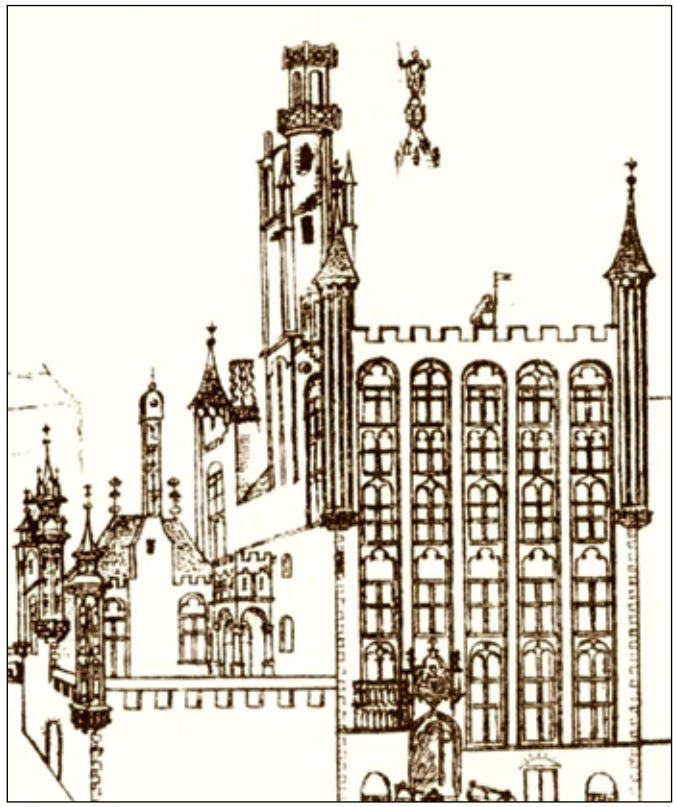

Dom Osterlingów w Brugii

riackiego – niezwykle podobna (choć o wiele bardziej monumentalna) do wież kościołów w Damme i Lisseweghe pod Brugią, a w samej Brugii – jeżeli pominiemy spiczasty hełm – do wieży tamtejszego kościoła Najświętszej Marii Panny. Charakterystyczne są narożne przypory, zwężające się stopniami ku górze, podobnie są też rozplanowane okna – małe w dolnych kondygnacjach, duże w najwyższej. Wielkie pokrewieństwo zdradzają także Dom Osterlingów i nasz Ratusz Prawego (Głównego) Miasta. Podobne są ich, rozczłonkowane na wnęki, z wpasowanymi w nie oknami, ściany kulisowe, ujęte po bokach w wiszące wieżyczki, podobne wysmukłe wieże i umieszczenie figur władców na szczycie – u nas króla Zygmunta Augusta, tam cesarza Fryderyka III z dynastii Habsburgów. Przy okazji warto przypomnieć, że autor przepięknego hełmu naszej wieży z 1560 roku z figurą króla – budowniczy Dirk Daniels – pochodził z Holandii.

Fasada Bramy Wyżynnej (W. v. d. Block 1588)

Północny nurt renesansu od Antoniego van Obberghena

Północny nurt renesansu przynieśli do Gdańska architekci niderlandzcy, uciekający przed hiszpańską inkwizycją. Najwybitniejszym z nich był Antoni van Obberghen z Mechelen (1543-1611), twórca zamku Kronborg w duńskiej Elsynorze, zwanego Zamkiem Hamleta. Od r. 1586 działał w Gdańsku. Z przypisywanych mu osiągnięć należy wymienić Ratusz Staromiejski (1587-95), zwieńczenie Wieży Więziennej (1586), fort carrè i hełm wieży z pierwszą nowożytną latarnią morską w Wisłoujściu (1593), szczyty Katowni (1594), Dom Przyrodników (1599), Dom Kaznodziejów (1602) i przede wszystkim Wielką Zbrojownię (1601-1609). Doskonałe proporcje, swobodne traktowanie reguł symetrii i bogata kolorystyka świadczą o geniuszu Obberghena.

Wilhelm van den Block i synowie Abraham, Izaak, Jakub

Z van Obberghenem współpracowali, wywodzący się również z Mechelen, Wilhelm van den Block (koniec 1550-1628) i jego syn Abraham (1572-1628), czynni w Gdańsku od 1584 roku. Wilhelmowi zawdzięczała swój ostateczny wygląd Brama Wyżynna (1588), Abrahamowi – Złota Kamieniczka

(1609-19), Dom Opatów Pelplińskich (1612), Złota (Długouliczna) Brama (1612), przebudowana fasada Dworu Artusa (1617), kamieniczki Długa 30 (1617) i 29 (1620), Garbary 1 (1620) i wiele innych. Brat Abrahama, Izaak van den Block (1572-1626), namalował obrazy plafonu Wielkiej Izby Rady (w tym wspaniałą Apoteozę Gdańska) i wiele innych w Ratuszu i gdańskich różnych kościołach. Ich młodszy brat, Jakub (1577-1653) był twórcą wspaniałego hełmu z 1634 roku na wieży kościoła św. Katarzyny.

Wielka Zbrojownia – arcydzieło A. v. Obberghena, z rzeźbami A. v. d. Blocka. Fot. Arch.

Zdobnictwo Korneliusza Florisa i ucznia Jana Fredemana de Vries

Wpływ Niderlandów wyrażał się też w powszechnym wykorzystywaniu w zdobnictwie wzorników antwerpczyka Korneliusza Florisa i jego, pochodzącego z Leeuwarden, ucznia Jana Fredemana de Vries, który w latach 1592-1595 pracował w Gdańsku. Z późniejszych architektów i budowniczych należy wspomnieć Tylmana van Gameren z Utrechtu (1632-1706), twórcę projektu Królewskiej Kaplicy, według którego zbudował ją w latach 1678-1681 gdańszczanin Bartłomiej Ranisch.

Z Niderlandami łączy nas zamiłowanie do zespołów grających dzwonów (karylionów). Pierwszy, dla Ratusza, złożony z 14 dzwonów, ozdobionych herbami Polski, Gdańska i Polskich Prus, wykonał w 1561 roku w s'Hertogenbosch ludwisarz Jan Moer, drugi, 35-dzwonowy, dla kościoła św. Katarzyny, w 1738 roku w Hoorn – Mikołaj Derck. Od roku 2000 melodie na Ratuszu wygrywa 37 dzwonów, na wieży św. Katarzyny (od 2016) – 50. Oba karyliony wykonała firma Eijsbouts w s'Hertgenbosch – dziś najlepsza na świecie. Trzeci jest liczący 37 dzwonów karylion mobilny – dzieło tej samej wytwórni.

Kolejkę linową i „złotą wódkę" stworzyli mennonici

Wśród przybyszów z Niderlandów byli także zwolennicy Menno Simonsa, czyli mennonici. Wypędzeni z ojczyzny znajdowali schronienie w tolerancyjnej Polsce i Gdańsku. Mieli wprawę w gospodarowaniu na podmokłych terenach Żuław, osiągali sukcesy także w innych dziedzinach. W roku 1644 zaangażowany do budowy fortyfikacji inżynier Wiebe Adams z Harlingen zbudował w Gdańsku pierwszą w świecie kolejkę linową na wielu podporach. Przybyłemu do nas w 1598 roku mennonicie Ambrożemu Vermöllenowi zawdzięcza powstanie słynna gdańska „złota wódka" (goldwasser). Według opracowanych przez niego receptur, oprócz stosowanych przy jej sporządzaniu korzennych składników, są także płatki 24-karatowego złota. Cieniutkie, prawie przezroczyste, niewyczuwalne językiem, efektownie migocą przy nalewaniu. Pamiątką po czynnej do 1945 roku wytwórni likierów jest odbudowany Dom Pod Łososiem przy ul. Szerokiej 52.

Kamienna Śluza dziełem holenderskich inżynierów

Według niderlandzkich wzorów powstawały nasze fortyfikacje. Dziełem holenderskich inżynierów z Alkmaaru Wilhelma Jansena Benninga i Adriana Olbrantsa jest zbudowana w latach 1619-1623 – Kamienna Śluza, za której pomocą (wraz z niezachowaną śluzą poniżej miasta) można było zalać okolicę, by utrudnić dostęp ewentualnemu nieprzyjacielowi. Co ciekawe, w Holandii nie ma takich śluz – tam by spowodować powódź, wysadzano wały.

Do najwybitniejszych gdańszczan czynnych w Holandii należy zaliczyć profesora Uniwersytetu w Lejdzie geografa Filipa Clüvera (1580-1622), który jako pierwszy za wschodnią granicę Europy uznał Ural, oraz twórcę podstaw termometrii Daniela Gabriela Fahrenheita (1686-1736). Związany przez pewien czas z Gdańskiem był Krzysztof Arciszewski (1592-1656), który po uzyskaniu w Holandii najwyższych wojskowych godności, dowodził artylerią Rzeczypospolitej. Zmarł w podgdańskim Arciszewie.

Gdańsk niewątpliwie można uznać za najbardziej niderlandzkie miasto w Polsce, a może nawet w Europie poza Niderlandami.

Andrzej Januszajtis

Zagadka

Przyniesiono nam zdjęcie Gdańska. Proszę podać nazwę ulicy.

Rozwiązanie zagadki na stronie 22. Red.

Kresowe historie (2)

Chcą żyć w tradycji i kulturze polskiej

Opisane w pierwszej części cyklu wydarzenia, częściowo zapomniane, nie do końca zbadane przez historyków, przypominały niewyobrażalne tragedie, jakie dotknęły Polaków na Kresach Wschodnich.

Kresy są wszędzie tam, gdzie się walczy o bycie Polakiem i o naszą narodową kulturę.

Należy im się opieka i wdzięczność

Na terenach dawnych Kresów Wschodnich zamieszkują dziś dzieci, wnukowie i prawnukowie Polaków wynarodowianych, zsyłanych do łagrów, więzionych, mordowanych dlatego, że byli Polakami. To właśnie oni w sposób szczególny dbają o tradycję, historie, kulturę Polską i groby naszych przodków.

Choćby dlatego należy im się szczególna opieka i wdzięczność państwa polskiego, aby mogli normalnie żyć w miejscu, gdzie żyją od wieków, rozmawiać ze swoimi dziećmi po polsku, wychowywać je w tradycji i kulturze narodowej.

A jak jest w rzeczywistości po trzydziestu latach istnienia wolnej Litwy czy też Ukrainy, naszych strategicznych partnerów?

Pomimo częstych deklaracji przedstawicieli władz polskich i pana prezydenta o tym, iż posiadamy najlepsze stosunki w historii z Litwą i Ukrainą, realia, w jakich znajdują się tam Polacy, wyglądają skrajnie odmiennie od deklarowanych i systematycznie się pogarszają.

O prawa mniejszości narodowych

Podkreślić tu należy, że mówimy o prawach podstawowych, jakie mają mniejszości narodowe w Europie, czy też Litwini i Ukraińcy w Polsce. Dostęp do własnych szkół z językiem narodowym, zwrot ziemi, zachowanie oryginalnej pisowni nazwisk, jakie posiadali od stuleci, tablice dwujęzyczne oznaczające miejscowości i ulice, w których mieszka co najmniej 20 procent mniejszości narodowej, dostęp do kanałów TV w języku ojczystym.

Polityka niemocy, a wręcz bezradności wobec naszych wschodnich sąsiadów, prowadzona jest niezmiennie przez wszystkie rządy w wolnej Polsce od lat 90. Polscy politycy oficjalne wystąpienia w Wilnie rozpoczynają od słów „mam nadzieję". Ta bezwolność i niemoc przynosi skutki wręcz katastrofalne dla kresowian, a w dłuższym okresie także dla Polski.

Około połowy polskich dzieci uczy się w litewskich szkołach

To między innymi efektem tak prowadzonej polityki jest sytuacja, iż już około połowy polskich dzieci uczy się w litewskich szkołach. Wprowadzone dyskryminujące zmiany w oświacie powodują, że z języka litewskiego polscy maturzyści, na przykład w 2019 roku, nie zdają matury w 24 procentach. W okręgu Święcian, gdzie do polskości przyznaje się jeszcze 30 procent mieszkańców, nie ma ani jednej polskiej stacjonarnej szkoły.

Te przykłady pokazują, że zbliżamy się szybkimi krokami do sytuacji, jaka jest obecnie na Kowieńszczyźnie, gdzie Polacy zniknęli, zostali wynarodowieni.

Państwo, które predysponuje do roli przywódczych w regionie, nie może promieniować taką bezradnością i biernością, godząc się na jaskrawe formy wynaradawiania Polaków, nazywając brak realnych działań doktryną – ideą Giedroycia.

Order Orła Białego wzbudził zażenowanie i zdziwienie

Jaskrawym przykładem tej bierności jest rozebranie torów przez Litwę wiodących z Rafinerii Orlen-Możejki do granicy z Łotwą. Przynosiło to duże zyski kolejom litewskim, gdyż wozili produkty Orlenu dużo dłuższą trasą, natomiast Orlenowi-Możejki straty przez wiele lat. Dopiero interwencja organów Unii Europejskiej, nakładającą karę na Litwę, i nakazującą odbudowę torów, przywróciła normalność. Niezrozumiałym i wysoce szkodliwym działaniem było nadanie byłej Prezydent Litwy, Dali Gribauskajte, najwyższego odznaczenia polskiego Orderu Orła Białego.

Pani prezydent znana była z wrogiej postawy wobec Polaków, mieszkających w Wilnie i na Wileńszczyźnie oraz z sympatii wobec nacjonalistycznych środowisk Litewskich. Była orędownikiem wprowadzonej w 2011 roku reformy oświaty, która ograniczała nauczanie w języku mniejszości, to jej zawdzięczamy brak ustawy o mniejszościach narodowych na Litwie. Pani Prezydent zdecydowanie dystansowała się od Polski, skutecznie ochładzając stosunki polsko – litewskie. Przez dwie kadencje swojej prezydentury w latach 2009 – 2019 zdecydowanie ograniczała wizyty w Warszawie, sprowadzając je tylko do niezbędnych, pojechała na przykład na szczyt NATO w 2016 roku oraz na spotkanie z prezydentem Trampem w 2017 roku.

Dlatego przyznane pani prezydent najwyższe odznaczenie polskie wzbudziło powszechne zażenowanie i zdziwienie.

Priorytety i ich kolejność

Polska, realizując najistotniejsze inwestycje dla rozwoju gospodarki i obronności niespełna 2,8 milionowej Litwy – budujemy połączenia drogowe z Litwą via baltica i via carpatia, łączymy swój system energetyczny i gazowy z systemem litewskim, planujemy budowę nowych połączeń kolejowych z Litwą, tworzymy wspólną brygadę wojskową i plany obrony Litwy, w zamian nie może uzyskać przestrzegania praw mniejszości polskiej.

W tym kontekście nie dziwią priorytety i ich kolejność wprowadzania na Litwie pani ambasador Urszuli Doroszewskiej, które ogłosiła w październiku 2017 roku, a są nimi, w kolejności takiej, jak były wygłaszane:

– Bezpieczeństwo i obrona

– Zwrócenie szczególnej uwagi wo-

bec wojny informacyjnej

– Wzmocnienie współpracy z Litwą w zakresie energetyki

– Drogi komunikacyjne via baltica, rail baltica

– Troska o Polską mniejszość narodową oraz dbanie o właściwy przekaz polskiej polityki historycznej

– Współpraca Polski i Litwy w sprawach Europy i wschodniego sąsiedztwa Europy.

Doktryna z lat 60. XX wieku

W sprawie bezpieczeństwa trzeba przypomnieć, że rząd Litwy zwrócił się bezpośrednio do Niemiec, aby to wojska niemieckie były siłami wiodącymi w stacjonujących oddziałach NATO na Litwie. Wojska Polskiego nie ma na Litwie, poza rotacyjnie pełniących dyżury polskimi lotnikami.

Niezrozumiałe i błędne jest opieranie naszej polityki wobec sąsiadów na wschodzie na doktrynie Giedroycia – Mieroszewskiego w sytuacji, gdy te narody funkcjonują jako niezależne państwa kilkadziesiąt lat (częściowo Białoruś). Litwa jest w NATO i Unii Europejskiej, a Ukraina współpracuje z NATO i Unią Europejską.

Doktryna, powstała w latach 60. pod Paryżem, w niezależnym ośrodku myśli politycznej miesięcznika „Kultura" Jerzego Giedroycia, zakładała bezwzględne wspieranie narodów za naszą wschodnią granicą w ich dążeniu do niepodległości, wspieranie ich narodowych aspiracji nawet częściowo kosztem Polski i Polaków. W ten sposób powstały kordon niezależnych państw, odgradzający nas od Rosji, znacząco miał wzmocnić nasze bezpieczeństwo w zamyśle twórców idei.

Doktryna z moralnego i racjonalnego punktu widzenia jest nie do przyjęcia. Polską racją stanu powinno być realne zabieganie o prawa Polaków, mieszkających na kresach, a nie prowadzenie polityki pozorowanej w myśl hasła „mam nadzieję".

Czy też w imię poprawności politycznej nie podjęto realnych starań o zwrot pozostawionych na kresach setek tysięcy dóbr narodowych w muzeach, archiwach, bibliotekach.

Mija około 30 lat, gdy Polska, zawsze jako jedna z pierwszych na świecie, uznawała bezwarunkowo państwowość naszych sąsiadów: Litwę, Białoruś, Ukrainę, wspierając je na drodze w dochodzeniu do wolności.

Zmęczenie, zniechęcenie

Zatem, spróbujmy podsumować najistotniejsze problemy Polaków, mieszkających na kresach:

Własne szkolnictwo dla mniejszości narodowej jest podstawową formą przetrwania i rozwoju. O tym szczególnie pamiętają Polacy na kresach, mając w pamięci przykład z Kowna i okręgu, gdzie bez szkół Polacy w przeciągu 50 lat zostali wynarodowieni.

Na Wileńszczyźnie szkoły budują i administrują samorządy i administracja państwowa. Te państwowe nowe litewskie mają być konkurencją dla polskich samorządowych i mają zachęcać polskie dzieci do przejścia do tych szkół.

W polskich szkołach uczy się niewiele ponad 11 tysięcy uczniów, co oznacza, że już niespełna połowa polskich dzieci uczy się w litewskich szkołach.

Działania nieprzychylne rządu Litwy oraz pewnego rodzaju porzucenie Polaków na kresach (idea Giedroycia) przez polskie władze powoduje zmęczenie, zniechęcenie, co skutkuje tak złą sytuacją.

Wycofano język polski z możliwości zdawania go na maturze, pomniejszając tym samym rangę polskiej szkoły. W 2013 roku wprowadzono, bez okresu przejściowego, język litewski na takim samym poziomie, jak w szkołach litewskich, tej bariery nie pokonało w 2018 roku 23 procent polskich uczniów, a w 2019 roku – 24 procent maturzystów szkół polskich.

Litwa znacząco mniej łoży na ucznia szkoły polskiej, w stosunku do nakładów, jakie państwo polskie przeznacza na ucznia litewskiej szkoły w Polsce. Tworzy się co roku aurę niepewności wobec polskich szkół oraz występują ciągłe problemy z podręcznikami szkolnymi.

Wobec powszechnego niezadowolenia Polaków i rażącej dyskryminacji, jaka ma miejsce wobec polskiej mniejszości, zostało podpisane porozumienie 17 września 2020 roku pomiędzy przedstawicielami rządów Litwy i Polski o usunięciu problemów w szkolnictwie polskim na Litwie do 2022 roku.

Widząc dotychczasowe tempo załatwiania problemów Polaków jest to graniczące z pewnością, że temat nie będzie załatwiony, podobnie jak zwrot ziemi Polakom, ciągnący się kilkadziesiąt lat.

Podobnie bardzo trudna sytuacja polskich dzieci zaczyna występować na Ukrainie, która przyjęła ustawę o oświacie, zakładającą naukę od piątej klasy tylko w języku państwowym, czyli ukraińskim. W sposób zdecydowany przeciwko tej ustawie zareagowały rządy posiadające na Ukrainie mniejszości narodowe Węgier i Rumuni. Rząd węgierski, w odpowiedzi na te działania, Ukrainy zablokował rozmowy Ukraina – NATO. O działaniach rządu polskiego nic nie wiadomo.

Zwrot ziemi Polakom

Litwa posiada ustawę niespotykaną na świecie, która pozwala przenosić prawo własności ziemi z uwzględnieniem klasy ziemi. W ten sposób Litwini z różnych zakątków Litwy przenoszą się do Wilna i okolic otrzymując nawet więcej ziemi niż mieli, gdyż ziemia w Wilnie i okolicach jest gorszej klasy piaszczysta. Właścicielami tej ziemi najczęściej są Polacy, ale pod różnymi pretekstami nie mogą jej otrzymać. W ten sposób rząd litewski zmienia skład narodowościowy w Wilnie i okolicy, jednocześnie znacząco bogacąc nowych właścicieli Litwinów. Przed wojną w Wilnie mieszkało od 0,7 do 1,0 procenta Litwinów. W samym Wilnie na zwrot ziemi oczekuje ponad 7000 tys. właścicieli, głównie Polaków.

Ustawa najprawdopodobniej będzie funkcjonowała aż do wyczerpania się ziemi, działek i braku chętnych na nie Litwinów.

Pisownia nazwisk i nazw miejscowości

Wydawać by się mogło, że prawo do posiadania oryginalnej pisowni nazwiska jest oczywistością, ale, niestety, Litwini przez ostatnie kilkadziesiąt lat z tym też sobie nie poradzili. Zapewne są pewni, że rząd polski nie będzie w tym samym tempie realizował ich strategicznych problemów.

Tak samo wygląda problem oznaczenia nazw miejscowości i ulic tablicami dwujęzycznymi. Wszelkie próby oznakowań w polskiej pisowni kończyły się płaceniem dużych kar pieniężnych.

Aby zmniejszyć samorządową siłę regionów polskich, zmieniane są granice okręgów, przyłączając ich część do regionów litewskich.

Polityka bierności strony polskiej utwierdza naszych sąsiadów o słuszno-

ści działań dyskryminacyjnych wobec polskiej mniejszości. Ukraińscy politycy wprost drwią, pytając: „do czego nam jest Polska?”

Jak można nazwać politykę, która oceniana jest jako najlepsza w historii przez władze w Polsce, a jednocześnie podstawowych praw polskiej mniejszości nie załatwiać przez 30 lat?

Polityka wschodnia wobec naszych sąsiadów nie może odbywać się kosztem Polaków tam mieszkających, czy też rezygnacji z pozostawionych tam dóbr kultury, a to ma miejsce.

Chcąc, by nas traktowano jako państwo poważnie, musimy najpierw sami tak siebie traktować.

c.d.n.

Zbigniew Socha

Gdański kupiec z czasów Erazma z Rotterdamu

Jerzy Giese

2 kwietnia 1497 roku urodził się w Gdańsku Jerzy Giese, polski biznesmen, jeden z najbardziej rozpoznawalnych gdańszczan na świecie. W 2021 roku przypada 524.rocznica jego urodzin.

Rozsławił go obraz Hansa Holbeina Młodszego, namalowany w Londynie w 1532 roku.

W żadnym innym państwie Erazm nie miał tylu sojuszników

W 1523 roku Holbein namalował słynny obraz wielkiego humanisty i pacyfisty Erazma z Rotterdamu, przyjaciela Polski, z którym korespondowały ważne osoby w państwie, między innymi król Zygmunt Stary i - urodzeni w Gdańsku duchowni katoliccy - Tymoteusz (Tiedemann) Giese (starszy brat Jerzego i przyjaciel Mikołaja Kopernika) i Jan Dantyszek (poeta).

Jak zauważył w 2014 roku w „Church History: Studies in Christianity and Culture” Howard Louthan, profesor historii i dyrektor Centrum Studiów Austriackich na Uniwersytecie Minnesoty, w żadnym innym państwie Erazm nie miał tylu sojuszników wśród tak wysoko postawionych osób jak w Polsce, na którą patrzył jako na model dla chrześcijańskiego świata.

Zbigniew Nowak w książce pt. „Zasłużeni ludzie Pomorza XVI wieku” (Gdańsk 1977) napisał: „Talent poetycki Dantyszka (...) w pełni rozwinął się w promieniach oddziaływania stylistycznego i literackiego Erazma z Rotterdamu”, a Teresa Borawska, w tej samej książce, o pracach Tymoteusza Giese wyraziła się następująco: „Analiza utworów wykazuje, że ich autor pozostawał pod wpływem umiarkowanych poglądów Erazma z Rotterdamu (...)”.

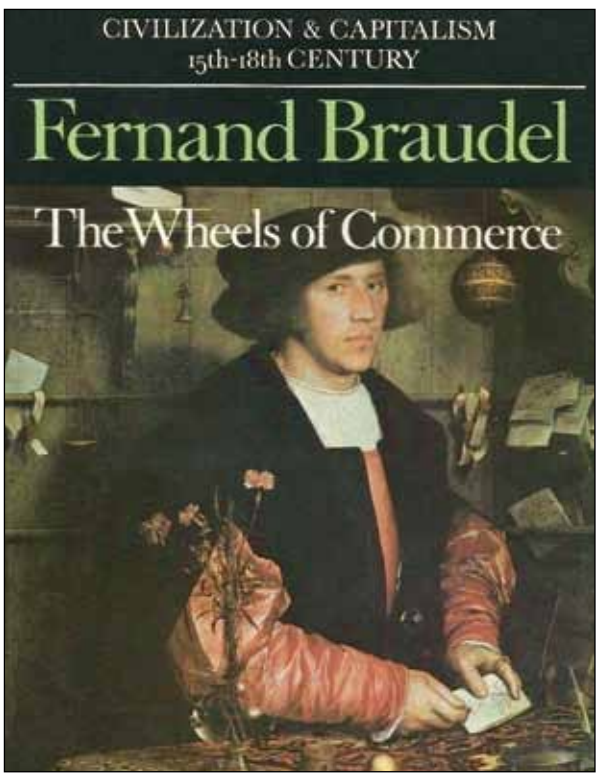

Jerzy Giese z obrazu Hansa Holbeina Młodszego na okładce angielskiego wydania książki Fernanda Braudela. Fot. Adam Kajzer

Jako kupiec rozpowszechniał prace Erazma

Według Louthana niderlandzki humanista stawiał Królestwo Polskie „(...) za wzór jak różnice mogą być pogodzone i kompromis osiągnięty przez mądre przywództwo w Kościele i państwie”.

Zarówno Holbein jak i Erazm związani byli z Bazyleą w Szwajcarii. Gdańscy kupcy, tacy jak Jerzy Giese, byli kołem zamachowym rozwoju ekonomicznego Polski oraz szerokiej wymiany myśli. Teresa Borawska w swojej książce pt. „Tiedemann Giese (1480-1550) w życiu wewnętrznym Warmii i Prus Królewskich” (Olsztyn 1984) napisała: „Niemały udział w rozpowszechnianiu prac Erazma mieli też kupcy, a jednym z nich mógł być najmłodszy brat Tiedemanna Jerzy Giese, który na początku lat trzydziestych XVI wieku utrzymywał kontakty z kupcami z Bazylei”. Idee Erazma są dziś propagowane w Europie poprzez nazwanie jego imieniem (Erasmus) programu wymiany studenckiej.

W kantorze hanzeatyckim Stalowy Dwór

Holbein przybył z Bazylei do Londynu w 1532 roku. Był już w Anglii kilka lat wcześniej z rekomendacji Erazma. Teraz szalała tam dżuma dymienicza, a Londyn był centrum jej rozprzestrzeniania. Holbein namalował portret Jerzego Giese w kantorze hanzeatyckim Stalowy Dwór (Steelyard) w Londynie i umieścił na nim motto Giesego: „nie ma radości bez smutku”. Dla Holbeina ten portret był dziełem, które miało przekonać do jego talentu malarskiego innych klientów w Anglii.

Na świecie Jerzy Giese jest znany jako Georg Giese lub Georg Gisze. Jego portret z obrazu Holbeina znalazł się na okładce francuskiego wydania drugiego tomu („Gry wymiany”), trzytomowego dzieła francuskiego historyka Fernanda Braudela pt. „Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm, XV-XVIII wiek”, jak również na okładkach tłumaczeń

tego tomu w języku angielskim, chińskim, japońskim, hiszpańskim i portugalskim.

Nowy kapitalistyczny bohater

„Odkryj, jak przodek Billa Gatesa i Bernarda Arnaulta przedstawia się jako nowy kapitalistyczny bohater" – tymi słowami, porównującymi Jerzego Giese do sławnych współczesnych biznesmenów z USA i Francji, zachęcała w 2013 roku na facebooku francuska strona edukacyjna „Canal Educatif à la Demande" do obejrzenia wyprodukowanego przez nią filmu o obrazie Holbeina, w serii prezentującej 10 światowych arcydzieł sztuki.

Po licznych zmianach właścicieli obrazu w różnych miejscach Europy, obecnie portret Jerzego Giese znajduje się w Galerii Malarstwa (Gemäldegalerie) w Berlinie.

W jej pobliżu znajduje się Muzeum Rzemiosła Artystycznego (Kunstgewerbemuseum) gdzie można oglądać, podobny do tego z obrazu, krakowski zegar puszkowy z 1544 roku (w Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie znajduje się, pozbawiona mechanizmu, puszka takiego zegara z połowy XVI wieku, należącego do króla Zygmunta Augusta). Jest to wielkie dzieło ówczesnej techniki. Dzięki specjalnej budowie zegara, godzinę można było odczytywać także w ciemności.

Honorowy Obywatel Gdańska Andrzej Januszajtis opisał Jerzego Giese w rozdziale „Śladami sławnych ludzi" w swojej świetnej książce „Opowieści Starego Gdańska" (Gdańsk 2009), gdzie wyraził nadzieję co do obrazu Holbeina z 1532 roku: „Byłoby wspaniale, gdyby się udało go wypożyczyć na jakąś wystawę do Gdańska".

Jolanta Kajzer
Adam Kajzer

Pod pomnikiem Danuty Siedzikówny ps. Inka

Orunia pamięta

Pomnik Inki z wiązankami złożonymi przez reprezentantów Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk" i IKO Orunia. Fot. Marcin Głośkiewicz

1 marca 2021 roku w Gdańsku obchodzono Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych". Wśród wielu żołnierzy polskiego powojennego podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego oporu znalazła się nieletnia Danuta Siedzikówna ps. Inka, która została stracona niewinnie. Pod pomnikiem Inki, stojącym od 2015 roku w pobliżu kościoła św. Jana Bosko na Oruni, wiązanki kwiatów, w imieniu Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk" i IKO Orunia, złożyli: Zofia Zienkiewicz, Małgorzata Cieśniewska, Bogdan Sedler, Józef Kubicki i Krystyna Ochędzan.

Tu otrzymasz miesięcznik „Nasz Gdańsk"

1. Galeria „Mała Żabka", Gdańsk Główne Miasto, ul. Tkacka 19/20 (w godz. 11.00 do 18.00)
2. Urząd Miejski w Gdańsku, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12 (parter przy dyżurce ochrony)
3. Cukiernia „PARADOWSKI", Gdańsk Dolny Wrzeszcz, ul. Wajdeloty 11 (w godz. 9.00 do 18.00)
4. Siedziba Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk", Gdańsk Główne Miasto, ul. Św. Ducha 119/121 (we wtorki w godz. 17.00 do 18.00
5. Salos, Gdańsk – Orunia, ul. Gościnna 15 (we wtorki w godz. 9 00-10 00 i czwartki w godz. 16 00-17 00)

Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk" informuje, iż miesięcznik jest czasopismem bezpłatnym

Zbigniew Socha
i Redakcja

Zmarł profesor Jerzy Limon

– COVID-19 zabrał nam wielkiego gdańszczanina, przyjaciela teatru i ludzi teatru, wizjonera realizującego marzenia, bezcennego twórcę kultury. Odszedł pozostawiając nas w poczuciu wielkiej straty – mówi Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska.

W wieku 71 lat zmarł profesor Jerzy Limon (1950–2021) anglista, literaturoznawca, teatrolog, pisarz, tłumacz, nauczyciel akademicki, członek korespondent Polskiej Akademii Nauk, fundator i wieloletni prezes Fundacji Theatrum Gedanense, pomysłodawca i organizator Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańsku. Dziełem jego życia i wielką miłością był Gdański Teatr Szekspirowski, którego był twórcą i dyrektorem. Profesor Limon zmarł w nocy, w jednym z gdańskich szpitali. Chorował na COVID-19.

– Brakuje słów i trudno zebrać myśli – odszedł prof. Jerzy Limon, wielka postać dla Gdańska, budowniczy Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, pasjonat i wizjoner, a przy tym pozytywista. Dzięki niemu Szekspir w Gdańsku stał się domownikiem. Po stokroć dziękujemy! Ostatni raz wymieniliśmy życzliwości w sierpniu, gdy „Wymurzaniem wolności" świętowaliśmy 40 rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych. Potem widzieliśmy się jeszcze na pogrzebie prezesa Jerzego Gajewskiego, jednego z budowniczych teatru. Zdecydowanie za dużo tych covidowych śmierci. Gdyby człowiek mógł zawrócić czas… Jeszcze tak wiele tematów nie poruszyliśmy. Śpij spokojnie snem nocy letniej – tymi słowami pożegnała profesora Limona na facebookowym profilu prezydent Aleksandra Dulkiewicz.

Wykładowca akademicki

Jerzy Limon był absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego w Sopocie oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, na którym studiował filologię angielską i historię. W latach 1975-1980 wykładowca literatury w Instytucie Filologii Angielskiej na Uniwersytecie w Poznaniu, od roku 1979 doktor. Od 1980 roku w Instytucie Anglistyki Uniwersytetu Gdańskiego. Od roku 1985 doktor habilitowany, a od 1993 profesor tytularny. W latach 1983-1993 był wicedyrektorem Instytutu Anglistyki UG, a w latach 1993 – 2021 kierował Zakładem Historii Literatury i Kultury Angielskiej. Profesor nauk humanistycznych z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego.

Był członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i ZAiKS, członkiem krajowym czynnym Polskiej Akademii Umiejętności oraz członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk.Wykładał gościnnie m.in. w Hunter College, University of Delaware, University of Colorado, University of Aberdeen, Kingston University oraz Shakespeare Institute w Waszyngtonie.

Szekspir przede wszystkim

Fundator oraz (w latach 1989 – 2014) prezes Fundacji Theatrum Gedanense, stawiającej sobie za cel odbudowę w Gdańsku teatru elżbietańskiego oraz współorganizującej Festiwal Szekspirowski. Inicjator i dyrektor otwartego we wrześniu 2014 roku Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego oraz założyciel i dyrektor artystyczny międzynarodowego Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańsku, który w 2017 roku uhonorowany został nagrodą Unii Europejskiej EFFE Award. Pomysłodawca i współzałożyciel Europejskiej Sieci Festiwali Szekspirowskich, której siedziba znajduje się w Gdańsku. Członek Międzynarodowego Towarzystwa Szekspirowskiego, Polskiego Towarzystwa Szekspirowskiego, Polskiego Towarzystwa Historyków Teatru, ZAiKS-u, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Członek założyciel Forum Integracji Nauki, Kultury i Sztuki Sfinks w Sopocie.

Autor wielu książek i publikacji

Jerzy Limon jest autorem wielu książek naukowych, wydanych w kraju i za granicą oraz ok. 150 artykułów, recenzji, esejów i szkiców popularno-naukowych drukowanych w Polsce, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Autor 120 haseł do Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN. W swoim dorobku ma również 4 powieści i przekłady sztuk dawnych (William Szekspir) i współczesnych (Tom Stoppard). W ostatnich latach wydał książki „Młot na poetów albo Kronika ściętych głów" (2014 rok) oraz „Szekspir bez cenzury. Erotyczny żart na scenie elżbietańskiej" (2018), wydane nakładem gdańskiego wydawnictwa Słowo/obraz terytoria.

Nagradzany w Polsce i za granicą

Profesor Limon jest laureatem wielu nagród w kraju i za granicą. W 2006 został wyróżniony Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" oraz Nagrodą Prezydenta Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury. W tym samym roku otrzymał również Nagrodę Naukową Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza. W 2011 został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2014 roku, za zasługi dla polsko-brytyjskiej współpracy kulturalnej, przez Królową Elżbietę II został odznaczony Honorowym Orderem Imperium Brytyjskiego w stopniu Oficera (OBE). W 2015 roku został laureatem Nagrody Jerzmanowskich, przyznawanej przez Polską Akademię Umiejętności. Nagroda wręczona została na Wawelu. W tym samy roku otrzymał również Medal św. Wojciecha. W 2016 roku został uhonorowany tytułem Człowiek Roku 2015 przez redakcję Dziennika Bałtyckiego. 27 kwietnia 2019 roku w rodzinnym mieście Szekspira, Stratfordzie nad Avonem, Profesor Jerzy Limon odebrał międzynarodową nagrodę Pragnell Shakespeare Awardza wybitne osiągnięcia w popularyzowaniu i rozwoju wiedzy na temat dzieł Williama Szekspira.

Dariusz Wołodźko
Urząd Miejski w Gdańsku
fot._rafał_placek

Profesor Jerzy Wojciech Doerffer
(1918 - 2006)

Być narodowi użytecznym

Stanisław Staszic
motto do statutu SIMP z 1926 roku

Fragmenty moich wspomnień i przemyśleń

Jestem dumny i wdzięczny losowi, że dzięki SIMP miałem możliwość współpracować z Profesorem w zakładaniu w 1987 roku pierwszej w SIMP spółki akcyjnej - MORSKIEGO CENTRUM CONSULTINGU „Marinpol – SA", z oddziałami w Sopocie, Koszalinie i Szczecinie oraz filią w Elblągu.

Akcjonariuszami Spółki byli Członkowie i Rzeczoznawcy SIMP.

Pierwszy przewodniczący Rady Nadzorczej

Spółka podjęła działalność gospodarczą w pierwszej połowie 1988 roku. W spółce tej pan Profesor był pierwszym przewodniczącym Rady Nadzorczej, a z SIMP był związany już od 1960 roku poprzez organizowanie i przewodniczenie Sekcji Okrętowców, która przekształciła się w Towarzystwo Okrętowców Polskich KORAB.

Od czerwca 1963 roku przez ponad 13 lat, jako Przewodniczący Gdańskiego NOT kierunkował działalność Stowarzyszeń na rozwój nowoczesnego przemysłu okrętowego i gospodarki morskiej.

Był naszym przewodnikiem

Profesor Jerzy Doerffer był naszym przewodnikiem - jest skarbnicą wzorów optymalnych i skutecznych postępowań nawet w najtrudniejszych okolicznościach zawodowych jak i społeczno-politycznych. Z tej skarbnicy uczmy się czerpać i urzeczywistniać nasze przedsięwzięcia - w naszych czasach. Trzeba kontynuować dzieło Pana Profesora i w nowych warunkach podjąć działania organizacyjne dla społecznej konsolidacji kadry inżynierskiej i naukowo - badawczej związanej z gospodarką morską.

Razem skuteczniej

Zawarta umowa Pomorskiej Rady FSNT NOT ze Stowarzyszeniem „Nasz Gdańsk" o współpracy jest dobrą platformą do nadania nowego impulsu do podjęcia wspólnych przedsięwzięć w tym zakresie. Uwieńczeniem zespolonych działań (w porozumieniu z przedstawicielami pracodawców i władz gdańska) mogłoby być utworzenie Think tanku w specjalności GOSPODARKA MORSKA. Jest to przedsięwzięcie trudne, ale bardzo potrzebne i możliwe do zrealizowania. Okres stanu epidemicznego wykorzystajmy do przemyśleń i internetowych kontaktów dla wypracowania przedsięwzięć w tej tematyce.

Czekamy na pomysły i przemyślenia

Zwracam się z APELEM do szacownych Czytelników o nadsyłanie zarówno pomysłów i przemyśleń, jak i wspomnień związanych z Profesorem Jerzym Doerfferem, pod adres SIMP O/ Gdańsk lub TOP KORAB.

Państwa propozycje działań w kierunku tworzonego programu rozwoju gospodarki morskiej zostaną poddane analizie, a autorów najciekawszych koncepcji zaprosimy do współpracy przy ich realizacji.

Najciekawsze fragmenty wspomnień (zdjęcia, dokumenty) będą publikowane w miesięczniku „Nasz Gdańsk" oraz Biuletynie Informacyjnym Pomorskiej Rady FSNT NOT w Gdańsku, całość będzie archiwizowana do ewentualnego opracowania w formie zeszytów lub książki.

Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej prof. Jerzemu Doerfferowi w Domu Technika NOT w Gdańsku przy ulicy Rajskiej 6. Przemawia doc. dr inż. Andrzej Januszajtis. 21 kwietnia 2015 roku. Fot. Arch.

Tablica pamiątkowa poświęcona prof. Jerzemu Doerfferowi w Domu Technika NOT w Gdańsku. Fot. Arch.

„Życie i pasje. Wspomnienia”

W wyniku podjętych starań jestem w posiadaniu kompletu 4 tomów „Życie i pasje. Wspomnienia” Jerzego Wojciecha Doerffera. Jest to wiekopomne, wszechstronne dzieło w czterech tomach o łącznej liczbie stron 1522.

W opisywanych zdarzeniach: w wątkach technicznych, gospodarczych, naukowych, społecznych, rodzinnych, a nawet politycznych, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych, występuje ponad 1400 osób, wyszczególnionych w indeksie nazwisk. Niektóre osoby występują w opisach kilku, lub nawet kilkunastu, wątków. Opisy zawarte w czterech tomach są niezwykle perfekcyjnie dokumentowane.

Jestem przekonany, że warto zadbać, aby „Życie i pasje. Wspomnienia” stały się podstawą dla scenariusza filmowego serialu TV. Zachęcam do obejrzenia na You Tube filmu o rodzinnym życiu Profesora „Świat moich wujków”.

Józef Kubicki
przewodniczący komisji rewizyjnych
SIMP O/Gdańsk
oraz Stowarzyszenia. „Nasz Gdańsk”

Zaangażowanie na morzu wymiarem bezpieczeństwa Państwa Polskiego i Pomorza

Gospodarka morska tarczą i mieczem ekonomicznej i militarnej suwerenności państwa

Rok 2020 w świadomości większości ludzi na świecie zapisał się dramatycznymi wydarzeniami, wśród których najwięcej zamętu przysporzyła ogólnoświatowa pandemia wywołana coronavirusem SarsCov-19. Trwająca po dzień dzisiejszy zaraza w sposób niepodważalny wpłynęła na jakość i sposób życia wszystkich narodów.

Chaos spowodowany tą, rozprzestrzeniającą się, chorobą doprowadził do drastycznych kroków społeczno - politycznych większości utrapionych państw.

Protekcjonalne i egoistyczne

Niezależnie od próby wytłumaczenia genezy pochodzenia wirusa skutki jego pojawienia się spowodowały daleko idące perturbacje światowej gospodarki i polityki międzynarodowej. Nigdy od czasu II wojny światowej rządy państw nie były tak protekcjonalne i egoistyczne w stosunku do innych społeczeństw i narodów. W obliczu konieczności opanowania paniki i poprawy niewydolnej służby zdrowia, niejednokrotnie państwa silniejsze i bogatsze, uciekały się do użycia siły protekcjonizmu i obostrzeń celem pozyskania produktów medycznych i materiałów niezbędnych do walki z pandemią. O ile ruchy tego typu można rozumieć jako walkę o życie własnych obywateli, o tyle usprawiedliwianie aktów przejmowania środków ratunkowych mniej zamożnych państw, są czynem niesolidarnym, a wręcz haniebnym. Pandemia, prócz narodowego egoizmu osłabiającego jedność i tak chwiejnych sojuszy militarnych, czy społecznych, odsłoniła większy problem, który stanowi wyzwanie dla ekonomii całego rozwiniętego tak zwanego „świata zachodniego”, z Europą i Ameryką Północną na czele. Śmierć setek tysięcy osób, rosnące bezrobocie, liczone w milionach, skutkujące zubożeniem społeczeństw, zapaścią demograficzną, a tym samym osłabieniem siły współpracy państw rdzennych cywilizacji euro-atlantyckiej, to w istocie efekty krótkowzrocznej polityki rugowania produkcji przemysłowej i jej przenoszenia do państw azjatyckich.

Ważny własny przemysł

Pandemia, niczym ogólnoświatowy test, ukazała w jaskrawy sposób, jak ważny jest własny przemysł. Stare i dawno zapomniane w USA i Europie hasła rewolucji przemysłowej, niczym uderzenia dzwonu, przywołują na rekolekcje o tym, jak ważna jest produkcja dóbr strategicznych, prowadzona przez narodowe przedsiębiorstwa, własnych obywateli i na własnym terytorium. Poziom skomplikowania, jak i mnogość surowców potrzebnych do wykonania wielu towarów, w sposób oczywisty wymusza posiadanie i utrzymanie tak zwanego „łańcucha strategicznych przepływów”. Ów termin dotyczy wszystkich szlaków i środków transportowych, którymi dostarczane są podzespoły, czy komponenty, niezbędne do wyprodukowania towarów ważnych dla społeczeństwa. Główną arterią łańcucha strategicznych przepływów na świecie jest woda, a ściśle ujmując - morza i oceany oraz śródlądowe drogi wodne. Rok 2020 pokazał, jak skuteczny jest rozwinięty transport wodny, i jak życiodajną rolę dla bezpieczeństwa ludzkości na świecie odgrywa w czasie pandemii. Mimo iż większość wiadomości medialnych obfitowała w obrazki przedstawiające transporty lotnicze środków medycznych, to w istocie niewidocznymi bohaterami stali się wszyscy pracownicy sektora żeglugowego.

Wodne szlaki transportowe

Mimo zamkniętych przestrzeni publicznych i galerii sklepowych światowy handel, w tym dostawy żywności, ubrań, leków, środków chemicznych, czy urządzeń elektronicznych, mógł nadal funkcjonować dzięki utrzymaniu wodnych szlaków transportowych. Porty, światowa flota statków towarowych oraz dopełniający ją transport kolejowy i drogowy, zdały egzamin celująco. W obliczu zamętu i zagrożenia życia ludzie transportu i logistyki, kurierzy, dostawcy, funkcjonowali tak, by świat, poprzez zmniejszenie produkcji i usług, nie

pogrążył się w jeszcze większym chaosie.

W tym zbliżającym się świątecznym czasie z wdzięcznością, troską i uwagą traktujmy postulaty pracowników gospodarki morskiej i przemysłu okrętowego jako ludzi, których działalność stanowi o sile i odporności państwa na sytuacje nadzwyczajne. Najważniejsze dla każdego z nas jest zdrowie i życie i dlatego niezmiernie trudno wyrazić w słowach wdzięczność dla poświęcenia pracowników służby zdrowia. W życiu, oprócz zdrowia, najważniejsze jest jego bezpieczeństwo i jakość, a to jest możliwe dzięki rozwiniętej siatce zależności, w której nauka, obronność, przemysł i gospodarka morska, niczym włókna w tkaninie, wzajemnie się przeplatają, budując materialną siłę społeczeństwa i każdego z nas.

Flota handlowa i marynarka wojenna

Niezmiernie ważne jest akcentowanie w debacie publicznej, jak ważne jest posiadanie przez państwo rozwiniętej floty handlowej i marynarki wojennej, która, łącząc unowocześniane porty krajowe z resztą świata, przyczynia się do wzrostu handlu, rodzimej gospodarki i bezpieczeństwa strategicznego. Potrzeba rozbudowy floty jest tożsama z jednoczesną potrzebą reindustrializacji kraju, w której przemysł i rolnictwo, w równym stopniu, mogą wykorzystywać możliwości, płynące z transportu wodnego i międzynarodowego handlu. Żegluga towarowa, pasażerska czy rybołówstwo, by mogły być prowadzone bez zakłóceń, muszą posiadać ochronę, a ta, na morzach, z daleka od granic, wymaga posiadania rozbudowanej floty wojennej. Z przyczyn permanentnego niedoinwestowania Polska Marynarka Wojenna potrzebuje natychmiastowych inwestycji. Budowa nowoczesnych okrętów wojennych wielu typów musi być realizowana równocześnie wraz z rozbudową krajowej floty handlowej. Idealnym modelem postępowania jest prowadzenie budowy statków cywilnych i wojennych w stoczniach polskich, które mogą posłużyć jako koło zamachowe reindustrializacji przemysłu na ziemiach polskich.

Stocznie - wielkie montownie

Stocznie bowiem, to w gruncie rzeczy wielkie montownie finalnych produktów niezliczonych branż i sektorów gospodarki. Impuls w postaci zamówień na statki pobudzi produkcję podzespołów wielu maszyn i urządzeń, których wznowiona produkcja może zostać wdrożona do innych ważnych planów gospodarczych, jak choćby programu produkcji większej ilości energii ze źródeł odnawialnych. Morskie farmy wiatrowe, jako jedno z największych rozwiązań tego typu, mogą z powodzeniem być wybudowane dzięki rozwiniętej produkcji okrętowej i elektromaszynowej. Efekt synergii branż elektromaszynowych, stalowych, elektronicznych, telekomunikacyjnych, czy zbrojeniowych, będzie naturalną konsekwencją zdrowej i przemyślanej strategii gospodarki morskiej. By tego dokonać, rządzący powinni głębiej wsłuchiwać się w głosy specjalistów gospodarki morskiej. Kraj potrzebuje jasnej, konsekwentnej i dalekowzrocznej polityki wodnej, wplecionej organicznie w zadanie odbudowy nowoczesnego przemysłu w Polsce. Czas pandemii dał naszemu społeczeństwu gorzką lekcję, jak ważne dla społeczeństwa w obliczu kryzysu jest silna gospodarka oparta na nowoczesnych technologiach i szybkim transporcie. By to zrozumieć przeanalizujmy co się wydarzyło w minionym roku…

Pandemia i wojna

Wszyscy pamiętamy migawki medialne, oznajmiające niedobór podstawowych materiałów medycznych, jak maseczki, skafandry, respiratory, czy środki dezynfekujące. Produkcja tych, w gruncie rzeczy prostych, środków ochrony medycznej, została lata temu przeniesiona do zakładów w Chinach i pobliskich państw regionu, ze względu na niskie koszty produkcji. W obliczu chaosu, wywołanego niebezpiecznym wirusem, całe azjatyckie zagłębia przemysłowe zostały sparaliżowane, a produkcja w nich niemal wstrzymana. Deficytowe towary w pierwszej kolejności trafiały do najbliższych rejonów, przylegających do ośrodków produkcyjnych. Wskutek tego społeczeństwa pozostałych państw, pozbawionych tego typu produkcji, musiały długo czekać na towary niezbędne do ratowania życia i przetrwania kryzysowego okresu. Czas niedoboru, wywołanego pandemią, ukazał całym narodom skalę problemu, jaki zgotowała sobie ludzkość, przenosząc większość swojej produkcji do Chin. Okazało się, że nie tylko produkcja artykułów mało skomplikowanych przejęta została przez fabryki „państwa środka". Prócz przysłowiowych maseczek, praktycznie każda gałąź niezwykle skomplikowanego przemysłu, łącznie z sektorem farmaceutycznym i biotechnologicznym, została sparaliżowana w wyniku braku dostaw komponentów i substancji chemicznych, produkowanych w Chinach.

Wymuszenia polityczne w zamian za dostawy towarów

Wzrost cen środków farmaceutycznych i reglamentacja najważniejszych leków miały swoją przyczynę w uzależnieniu światowego rynku od jednego dostawcy. Państwo chińskie jako dostawca (w sytuacji kryzysowej)

Masowce Polskiej Żeglugi Morskiej w Gdańskiej Stoczni Remontowej - synergia działalności silnych podmiotów gospodarki morskiej w Polsce. Fot. Marcin Głośkiewicz

Okręt podwodny Polskiej Marynarki Wojennej wpływa na remont do Gdańskiej Stoczni Remontowej - przykład współpracy armii z przemysłem. Fot. Marcin Głośkiewicz

nie powstrzymało się od dyktowania cen oraz stosowania szantażu jako instrumentu politycznego nacisku. Ów nacisk polegał na uznaniu aneksji Hong Kongu i innych działań w zamian za sprzedaż medykamentów do państw akceptujących proceder.

Świat nie pierwszy raz miał do czynienia z wymuszeniami politycznymi w zamian za dostawy towarów na rynek. Ale nigdy w takiej skali całe narody nie były uzależnione od decyzji jednego państwa. Sięgając do historii całe kontynenty nie były tak uzależnione nawet w przypadku kryzysów paliwowych, gdzie świat mógł liczyć na większą liczbę państw, wydobywających ropę naftową i gaz. Niedobory produkcyjne dla branży medycznej były zaledwie przedsmakiem tego, co się stało w innych branżach. Wiele państw, których całe sektory gospodarki uzależnione były od dostaw podzespołów i komponentów produkcyjnych z Chin, odczuło wyraźne spowolnienie swojej produkcji.

Spadek PKB

Skala tego była tak duża, że przełożyło się to na spadek PKB dotąd silnych gospodarek i postępującą recesję, dając podglebie globalnemu kryzysowi, który może być silniejszy od kryzysu finansowego z 2008 roku. W obliczu zaistniałej sytuacji, wobec której żaden człowiek nie mógł czuć się bezpieczny, należy wyciągnąć daleko idące wnioski z tej trudnej lekcji. Wirus, niosący śmiertelną chorobę, obnażył słabość światowej służby zdrowia, która wymaga większego wsparcia systemowego i nakładu środków publicznych. Każdy naród, chcąc zachować zdrowie i życie swoich obywateli, winien poczynić rezerwy finansowe dla wsparcia służby zdrowia i produkcji środków medycznych i farmaceutyków na swoim terytorium. O ile w tym zakresie większość państw poczyni jakieś zmiany, o tyle głębsze wnioski i reformy poprowadzą nieliczne państwa zarządzane przez świadome społeczeństwa. Wirus Covid -19 należy traktować jako analogię każdego globalnego kryzysu, które, w najbliższych dziesięcioleciach, niestety, będą normą.

Liczne regionalne napięcia

Pisząc te słowa autor nie ma absolutnie na celu straszenie czytelnika, a jedynie ukazanie naturalnych zjawisk globalnej polityki i innych czynników. Słabnąca pozycja Stanów Zjednoczonych, w zderzeniu z monopolizacją przemysłu Chin i aspiracji tego państwa do przejęcia roli wiodącego supermocarstwa, doprowadza do licznych regionalnych napięć. Państwa, dotąd sprawnie funkcjonujące (dzięki gwarancjom bezpieczeństwa), czują wyraźne rozluźnienie uwagi „USA jako politycznego szeryfa", co wpływa na destabilizację newralgicznych rejonów świata. Państwa aspirujące do roli „mocarstw regionalnych", jak choćby Rosja, czy Turcja, próbują wykorzystać moment rywalizacji Stanów i Chin jako okazję do rozbudowy własnej strefy wpływów. Wojna domowa w Syrii czy Libii, najazd uchodźców z głębi Afryki, konflikt Naddniestrza i o Karbach, pełzająca wojna na wschodzie Ukrainy czy niebezpieczeństwo inwazji na Łotwę i Estonię, to tylko część rozwiązań siłowych wynikających z osłabienia Unii Europejskiej i USA względem państw aspirujących do zajęcia ich miejsca na arenie międzynarodowej.

W przemysł i ekonomię całych społeczności

Prócz metod militarnych istnieje cała list rozwiązań nie siłowych, skutkujących podobnym poziomem siania destabilizacji - prowadzących do upadku państw ościennych (nie przygotowanych dostatecznie wcześnie do odpowiedniej reakcji). Takimi krokami mogą być wszelkie działania wymierzone w przemysł i ekonomię całych społeczności. Do zahamowania rozwoju gospodarczego i paraliżu systemu społecznego może dojść wskutek wydarzeń nadzwyczajnych, jak choćby wspomniana pandemia. W praktyce niemożliwe jest wykluczenie genezy jej ostatecznego powstania, co równie dobrze można interpretować jako akt wojny biologicznej. Kto ją wywołał i które państwa były ostatecznym jej adresatem, tego się nie dowiemy, ale można z łatwością wskazać państwa, które, w wyniku pandemii, znacznie osłabły, i te, które umocniły swoją pozycję na świecie. Oczywiście jest to tylko jedna z hipotez wytłumaczenia jej błyskawicznego rozprzestrzeniania, której nie mogą z pewnością wykluczyć nawet wybitni naukowcy z dziedzin medycznych.

Paraliżowanie dynamicznych gospodarek

Zostawiając ostatecznie temat pandemii łatwo wskazać na równie dysfunkcyjne działania zmierzające do sparaliżowania dynamicznych gospodarek. Zarówno Polska, jak i pozostałe państwa członkowskie Unii Europejskiej, są regularnie rozgrywane w wyniku aktywnej polityki Rosji. Nadrzędnym celem jest skłócenie i wywołanie podziału Unii na tle konfliktów interesów, choćby kierunków dostarczania surowców energetycznych i stopniowego uzależniania od Rosji. Przypa-

dek „Nord Stream II" (podmorski gazociąg, budowany przez Rosję i Niemcy, z pominięciem państw Europy Środkowej, w tym Polski) jest jednym z modelowych przykładów takiej praktyki. W wyniku tej inwestycji Polska, Ukraina, Czechy i pozostałe państwa wschodniej Europy mogą być, z czasem, szantażowane zamknięciem dostawy gazu i ropy naftowej rurociągami lądowymi, gdyż nie zagrozi to płynności dostaw do państw Europy Zachodniej. Mimo początkowej solidarności całej Unii już można zaobserwować zakulisowe rozmowy wycofania decyzji o zakazie dokończenia budowy podmorskiego gazociągu do Niemiec.

Gazoport w Świnoujściu

Częściowe uodpornienie Polski wobec widma przerwania dostaw gazu ziemnego z Rosji zapewnia wybudowany kilka lat temu gazoport w Świnoujściu. Terminal ten jest swoistą egzemplifikacją bezpieczeństwa kraju, zapewnionego przez gospodarkę morską. Oczywiście i w tym wypadku mamy do czynienia z połowicznym sukcesem, gdyż państwo polskie powinno wdrożyć kompleksowy program zapewnienia dostaw gazu ziemnego drogą morską. Zabiegi w USA i podpisane wieloletnie kontrakty dostaw gazowcami obcych armatorów, to jedynie złudny sukces. Transport do polskiego gazoportu surowca na frachtowcach obcych armatorów, opatrzony jest większymi kosztami, wynikającymi z dyktowania cen za wykonywanie usług przewozowych. Jest to normalne podejście biznesowe i nie można mieć do zagranicznych przedsiębiorstw żeglugowych pretensji, że wykorzystują pozycję monopolisty względem naszego kraju, który takowych statków jeszcze nie posiada. Wyrażenie „jeszcze" jest słowem kluczowym. Posiadanie własnej floty statków, przystosowanych do transportu skroplonego gazu, jest warunkiem kluczowym, ze względu na bezpieczeństwo dostaw w sytuacjach nadzwyczajnych.

Symulacja sytuacji nadzwyczajnej

Czym może być w tej dziedzinie sytuacja nadzwyczajna? Przeprowadźmy krótką symulację sytuacji nadzwyczajnej, która, mimo swojego egzotycznego charakteru, ma prawo się wydarzyć. Lokalny konflikt militarny - państwa pozostającego w granicach UE. Zasadność tej analizy potwierdza fakt, iż była ona, według ekspertów, bardziej prawdopodobna, niż wybuch światowej zarazy. Według analityków NATO tego typu zdarzenie może być prawdopodobne w przypadku inwazji tzw. „zielonych ludzików" lub armii Federacji Rosyjskiej na państwa bałtyckie. Co zrozumiałe, wobec wzrostu zagrożenia zniszczeniem frachtowców, wszelkie dostawy morskie będą zawieszone przez zagranicznych armatorów. Właściciele gazowców czy tankowców, wskutek tego zagrożenia albo wycofają swoje jednostki z akwenu ogarniętego ryzykiem eskalacji konfliktu, albo, chcąc uzyskać gwarancje teoretycznych strat, podwyższą ceny za transport do nieopłacalnego dla naszego państwa poziomu. W wyniku tej sytuacji Polska, mimo że nie byłaby zaatakowana militarnie (pomijamy celowo deklaracje NATO „wszyscy za jednego"), to jej gospodarka otrzymałaby równie silny cios, jak w przypadku otwartego konfliktu.

Struktura gospodarcza kraju a gospodarka morska

Rzecz jasna sprawa swobodnego transportu morskiego nie dotyczy tylko transportu gazu ziemnego. Dla naszego kraju istnieje bardzo wiele surowców i towarów, będących środkami strategicznymi, od których zależy jakość życia każdego obywatela, mieszkającego z dala od morza, nawet setki kilometrów w głębi kraju. Niejednokrotnie na łamach tego miesięcznika podkreślaliśmy fakt, iż ponad 80 proc. światowego handlu odbywa się drogą morską. Podobna struktura transportowa odnosi się także i do naszego państwa. Polska, mimo że w ostatnich dwóch dekadach poczyniła znaczące kroki rozwojowe, nie jest krajem samowystarczalnym. Wręcz przeciwnie, ze względu na fakt, iż nasz kraj stał się członkiem światowego łańcuch dostaw, rola Polski w produkcji wielu towarów i usług została jeszcze bardziej skorelowana z produkcja zagraniczną. Posłużmy się przykładami. Polska, dzięki środkom z UE i modernizacji produkcji w wielu zakładach, stała się europejskim liderem wytwarzania żywności, części samochodowych, mebli, czy nawozów sztucznych.

Produkcja wymaga dostaw materiałów i surowców

Myli się jednak ten, kto sądzi, że tego typu produkcja nie wymaga dostaw materiałów i surowców potrzebnych do wytwarzania tego typu asortymentu. By wyprodukować części samochodowe, czy nawozy sztuczne, potrzebne są różnego rodzaju surowce, półprodukty, rudy metali i chemikalia. Co oczywiste, złoża i kopalnie wielu surowców, leżą poza granicami kraju i na innych kontynentach. Ten sam schemat odnosi się do większości towarów produkowanych w kraju. Nawet wspomniany sektor wytwarzania mebli potrzebuje do produkcji więcej drewna i lakierów, niż są w stanie dostarczyć rodzime lasy państwowe. Opakowania, środki konserwujące, przyprawy, warzywa ryby, czy owoce egzotyczne, również muszą być sprowadzane jako składniki wyrobów spożywczych, przetwarzanych w naszym kraju i wysyłanych do odbiorców krajowych i zamorskich. Dotykając tylko ułamka krajowego przemysłu, musimy sobie uzmysłowić, iż oczywiście Polska jest coraz większym eksporterem własnych produktów, ale nawet te, sprzedawane na krajowym rynku, potrzebują w dużej mierze składników, pozyskiwanych od zagranicznych kontrahentów.

Liczebność floty jest niezadowalająca

Wracając do analizy bezpieczeństwa kraju, musimy podkreślić, iż jest ono uzależnione od możliwości importu i eksportu wszelakich towarów drogą morską. Dla kraju, zarówno tankowiec, przywożący ropę naftową, jak i kontenerowiec, wywożący w świat w metalowych pojemnikach żywność i owoce polskiego przemysłu, są równie ważne. To, co najważniejsze, to fakt, iż przynajmniej część tych statków powinna należeć i być własnością polskiego kapitału tak, by w razie różnych niekorzystnych zdarzeń, zapewnić płynność dostaw i funkcjonowanie krajowej gospodarki. Oczywiście, w kraju istnieją przedsiębiorstwa żeglugowe, posiadające statki towarowe, czy promy, jednakże liczba floty jest niezadowalająca. Odpowiednia stymulacja tych firm, oraz wprowadzenie pakietu dla polskiego przemysłu stoczniowego, mogłoby skutkować wzrostem konkurencyjności wobec kompani zagranicznych i rozbudową rodzimej floty.

Stocznie produkcyjne i remontowe

W tym momencie należy do zagadnienia dodać kolejny ważny składnik morskiego bezpieczeństwa państwa, jakim są stocznie produkcyjne i remontowe. Poruszając temat pandemii, Europa i państwa Ameryki odkryły, iż również

Statek Polskiej Żeglugi Morskiej podczas załadunku zboża w porcie Gdańsk - współpraca w ramach handlu zagranicznego. Fot. Marcin Głośkiewicz

skomplikowana produkcja przemysłowa została niemal całkowicie przeniesiona do Azji, a do Chin w szczególności. Nie inaczej postąpiono z przemysłem stoczniowym. Obecnie w Europie mamy jedynie kilka sprawnych stoczni produkcyjnych i kilkanaście większych zakładów remontowych. Likwidacja prężnych ośrodków przemysłu okrętowego na „starym kontynencie" spowodowała z czasem drastyczny spadek zdolności technologicznych. Redukcja miejsc pracy spowodowała mniejsze zapotrzebowanie na dobrze wykwalifikowanych pracowników, a to z kolei wywołało lukę pokoleniową z braku młodych wykształconych specjalistów, dla których przecież nie było pracy. W ten oto sposób Europa samoistnie zmniejszyła swój potencjał przemysłowy i wytwórczy. Stocznie nie są tu odosobnionym przypadkiem, bowiem problem jest gigantyczny w swym zjawisku, i dotyczy niemal wszystkich branż produkcyjnych. W okrasach największego pandemicznego apogeum wiele chińskich zakładów stanęło, skutkując załamaniem podaży na „zachodni rynek" niezbędnych produktów.

Zakłady przemysłowe decydują o sile i odporności państwa

O ile produkcja przemysłowa nie jest najważniejsza w przypadku walki z wirusem, o tyle w przypadku innych sytuacji, jak konflikt gospodarczy, czy wojskowy, zakłady przemysłowe decydują o sile i odporności państwa w decydujących momentach walki. Mając na uwadze, iż w niedalekiej przyszłości może dojść do zaognienia rywalizacji między USA, a Chinami, Europa, wraz z całym rozwiniętym światem, powinna przedsięwziąć działania wyprzedzające w celu powrotu zakładów na własne terytorium. Proszę sobie wyobrazić konflikt, w którym zarówno Stany Zjednoczone, jak i Chiny dokonują wzajemnej destrukcji przemysłowej, pozostawiając tym samym świat w zapaści technologicznej i atrofii działania. Stopniowy i postępujący zanik potencjału produkcji przemysłowej, jest szczególnym zjawiskiem szeroko rozpowszechnionym na świecie. Jest to stan niezwykle niekorzystny i niebezpieczny, gdyż efektem tego procesu jest upośledzenie i uzależnienie rodzimej gospodarki od przemysłu innego państwa, które, z czasem, może przyjąć rolę partnera, dyktującego ceny i warunki nabycia niezbędnych towarów przemysłowych. Skutki tego typu zjawiska można zminimalizować, stosując stymulację i rozwój kluczowych dla przemysłu sektorów gospodarki.

Główne ośrodki potencjału technologicznego

Największe gospodarki państw UE jak: Niemcy, Francja, Holandia czy Włochy, określiły w swoich narodowych strategiach przemysł okrętowy, obok zakładów lotniczych, samochodowych i elektronicznych, jako główne ośrodki potencjału technologicznego. Polityka tych państw zmierza do utrzymania najsilniejszych zakładów przemysłowych dla podtrzymania i rozwoju kolejnych generacji kadr naukowo - technicznych. Jest to niezwykle istotne posunięcie z punktu widzenia strategii bezpieczeństwa państwa i jego odporności na wrogie działania zarówno militarne, jak i gospodarcze. Rozwinięta gospodarka, oparta na silnym przemyśle, stanowi łakomy kąsek dla wrogich zakusów państw niechętnych do uczciwej rywalizacji międzynarodowej. Wyobraźmy sobie, że państwo polskie, mimo iż wygrywa na wielu polach konkurencję w sprzedaży swoich produktów, nie może ich transportować do odbiorców zagranicznych. Tego typy niekorzystna sytuacja może powstać w wyniku morskiej, czy lotniczej, blokady wrogiego państwa, w wyniku którego statki handlowe, samoloty, czy transport lądowy, mogą być niszczone przez wojsko agresora. By zapewnić bezpieczeństwo rodzimego handlu oraz dostaw cennych surowców, państwo takie, jak nasz kraj, potrzebuje nowoczesnej i kompletnej marynarki wojennej.

Współczesna morska technologia wojskowa

Tak, jak wspomniano, w wyniku wieloletnich zaniedbań potencjał marynarki wojennej w praktyce nie istnieje, co jest sytuacją możliwie niebezpieczną, i uprawdopodobnia wyżej wspomniany scenariusz blokad i niszczenia transportu. Argumentem zwolenników budowy silnej armii lądowej jest akcentowanie, iż Polska, w obliczu ataku, może prowadzić wymianę handlową drogą lądową. Jest to oczywisty błąd, gdyż drogi i kolej są o wiele bardziej podatne na zniszczenia, niż rozbudowana flota handlowa z marynarką wojenną, która ją chroni. Współczesna morska technologia wojskowa, w sposób efektywny, za pomocą broni rakietowej (dalekiego zasięgu) - wystrzeliwanej z okrętów podwodnych, fregat i korwet, może pełnić rolę przeciwlotniczą, zestrzeliwując wrogie pociski i chroniąc miasta, drogi i centra przemysłowe w głębi lądu. Co ważne, możliwość rażenia terytorium wroga, może być dostatecznie dużym czynnikiem odstraszania, pełniąc rolę prewencyjnej stabilizacji bezpieczeństwa w regionie. Prócz okrętów uderzeniowych, posiadanie statków przystosowanych do ochrony minowej i wspomagania logi-

stycznego działań morskich, jest równie ważna. Przykładem niech będą dwa ubiegłoroczne zjawiska. Wspominana wielokrotnie pandemia oraz ataki terrorystyczne i bombowe w rejonie Zatoki Perskiej i Morza Czerwonego. Problem zachwiania dostaw tankowcami ropy naftowej został udaremniony w wyniku zastosowania okrętów walki przeciwminowej. Natomiast rozbudowane marynarki wojenne państw, takich jak Francja, Wielka Brytania, czy USA, prócz zmobilizowania statków pasażerskich i promów, jako statki szpitalne, uruchomiły specjalistyczne okręty pomocy medycznej. Są to tylko pobieżne przykłady zastosowania marynarek wojennych w sytuacji nadzwyczajnych.

W ten skondensowany sposób, poprzez pryzmat zachwiania bezpieczeństwa, spowodowany pandemią wirusa, ukazano znaczenie odbudowy potencjału przemysłowego kraju, którego gospodarka morska, a w szczególności okrętownictwo, tworzące statki i okręty dla kraju, może być z pewnością motorem rozwoju nowoczesnego i odpornego na kryzysy państwa. Jako społeczeństwo już dawno przekroczyliśmy czas, w którym wszelkie debaty polityczne powinny ustąpić skoordynowanemu działaniu rozbudowy przemysłu - szansą na to jest palący problem konieczności rozbudowy floty handlowej i odbudowy Polskiej Marynarki Wojennej tak, by miała realną siłę w obronie gospodarczych interesów Rzeczpospolitej. Jedyną ku temu drogą są zamówienia w krajowych stoczniach, które są przecież gwarantem zachowania potencjału naukowego i technologicznego społeczeństwa.

INŻ. SPECJALISTA DS. TECH. OFFSHORE
I INNOWACJI MORSKICH
MARCIN GŁOŚKIEWICZ

Klub Seniora „Motława” działa

Dziesięć lat minęło…

Łza się w oku kręci, chciałoby się zaśpiewać: Dziesięć lat minęło, jak jeden dzień parafrazując piosenkę z „Czterdziestolatka”. Gdy zaczęliśmy działać, nie było jeszcze w przestrzeni społecznej takiej formy aktywności seniorów.

Uniwersytety trzeciego wieku już funkcjonowały.

Doświadczenie z Australii

Osoby starsze coraz bardziej interesowały się działaniem z rówieśnikami. Do ukonstytuowania się naszej organizacji przyczyniła się Helena Turk, która powróciła z Australii i miała doświadczenie w tego typu działalności. Zalążek klubu powstał w oparciu o Fundację Forum, gdzie zaczęła się spotykać gromadka seniorów, a następnie, w miarę wzrostu liczby członków, zaczęliśmy bywać w placówkach, dysponujących większymi pomieszczeniami. Na liderkę grupy, która przyjęła z czasem nazwę Klub Seniora „Motława”, wybrano Helenę. Pełni funkcję 10 lat, poświęcając klubowi wolny czas, jest ogromne zaangażowana w działalność. Otrzymała wyróżnienia, w 2015 roku została laureatką Nagrody im. Lecha Bądkowskiego i zdobyła tytuł „Gdańskiego Społecznika Roku”.

Coś miłego i ciekawego

Klub rozwijał się dynamicznie. Szybko zmieniono siedzibę na gościnne pomieszczenie Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” przy ulicy Św. Ducha 119/121. Działalność zaczęła się stabilizować i przybierać rozmaite formy. Co tydzień odbywały się spotkania wszystkich członków przy kawie i ciasteczkach, żeby omawiać program działań i wysłuchać komunikatów Heleny o różnych imprezach, interesujących ludzi starszych. Podczas tych spotkań były często wygłaszane prelekcje specjalistów różnych branż: prawniczych, gastronomicznych, medycznych i innych. Organizowaliśmy wspólne wyjścia do kina, teatru, na koncerty oraz wycieczki krajoznawcze. Obchodzono wspólnie Wigilię, Wielkanoc, Tłusty Czwartek, Dzień Kobiet i tym podobne.

Członkowie Klubu Seniora „Motława” na spotkaniu Kółka Poetyckiego pod kierunkiem Marii Słupianek (przy keyboardzie). Fot. arch.

Nowi członkowie, dzielimy się z innymi

Przybywali nowi członkowie. Kilka osób włączyło się do pomocy przy technicznej obsłudze Klubu, przyjmując na siebie stałe lub okolicznościowe obowiązki. Nasza grupa stawała się coraz liczniejsza, potrzebowaliśmy większej powierzchni do spotkań. Korzystaliśmy z sali Instytutu Kultury Miejskiej na Długim Targu, a następnie pozyskaliśmy większy i wygodniejszy lokal, łącznie z Zarządem Dzielnicy Śródmieście, przy ulicy Ogarnej 30, gdzie jesteśmy do dziś. Odbywały się tam również zebrania poszczególnych kółek zainteresowań. W Kółku Robótek Ręcznych koleżanki wykonują wiele pięknych i praktycznych przedmiotów, jak szale, kotyliony na Święto Niepodległości, dla wolontariuszy akcji „Pola Nadziei", dla uczestników parad seniorów. Przygotowujemy podarki i je wręczamy podopiecznym Hospicjum Dziecięcego i in.

Piszemy wiersze, śpiewamy

Aktywnie działa kółko poetycko-literackie, a poetki Marysia Słupianek i Stenia Stankiewicz były laureatkami konkursu poetyckiego dla seniorów „Benefis Dojrzałości". Zespół wokalny Mieszczki Gdańskie cieszy się popularnością i uznaniem, występując wielokrotnie na różnych imprezach, otrzymał wyróżnienia między innymi na Przeglądzie Twórczości Artystycznej Seniorów oraz na wokalnych festiwalach seniorów. Spędzamy również spędzać czas na rozrywkach umysłowych dzięki działalności Kółka Gier Planszowych. Siedziba tętni życiem.

Dla siebie i innych

Nasi członkowie uczestniczą czynnie także w życiu miasta Gdańska, chętnie udzielają się jako wolontariusze w imprezach charytatywnych. Biorą udział w pochodach okolicznościowych. Składają wiązanki kwiatów pod pomnikami i tablicami z okazji świąt państwowych. Klub „Motława" był współorganizatorem dużych imprez : „Parady Seniorów" i „Festiwali Wokalnych Seniorów".

Gablota w naszej siedzibie wypełnia się wieloma nagrodami i wyróżnieniami różnych instytucji dla Klubu Seniora „Motława", dla Heleny Turk i innych osób z Klubu, które zasłużyły na to swoją działalnością.

W Klubie przyznano też dyplomy dla najaktywniejszych seniorów: Ewie Gajewskiej, Halince Pstrągowskiej, Marysi Słupianek. Podziękowania należą się też bardzo aktywnym: Ali, Heni, Irence, Bernadecie, Antkowi, Sylwii, Uli, Basi, Marylce i Walerii, a także innym, którzy włączali się okazjonalnie do działań na rzecz Klubu lub miasta Gdańska.

Razem przenosimy góry

W ciągu tych dziesięciu minionych lat na Wybrzeżu powstało wiele klubów seniora, które rozwijają ożywioną aktywność kulturalno-rozrywkową. To świadczy o potrzebie organizowania spotkań dla emerytów, którzy nie chcą ograniczać swojej działalności do najbliższego otoczenia i najbliższej rodziny. Mają oni wolny czas i chętnie angażują się w projekty, których realizacja wymaga działań zespołowych. Kobiety pracujące, po przejściu na emeryturę, odczuwają brak kontaktów z większymi zespołami, które oddziałują mobilizująco na pojedyncze osoby. Tym bardziej, że nie występuje tu rywalizacja, chęć wybicia się, awansu czy choćby lęk o utratę pracy. Tu działa wyłącznie chęć zrobienia czegoś pożytecznego dla innych lub dla siebie, jak przykładowo wspólne śpiewanie, malowanie obrazów, pisanie wierszy czy inna działalność artystyczna, która nie musi tworzyć ani arcydzieł, ani przynosić dochodu, ale dawać radość i wielką frajdę tym, którzy się nią zajmują.

Teraz działalność Klubu jest wyciszona, ale miejmy nadzieję, że niebawem nastąpi ożywienie i znów cieszyć się będziemy aktywnością, przynoszącą radość oraz przyczyniającą się do wytworzenia życzliwej więzi wśród Klubowiczów.

Krystyna Tylman

Szanowni Członkowie i Sympatycy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk"

Jak co roku zwracamy się z gorącym apelem o przekazanie na rzecz Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk" darowizny w wysokości **1%** od podatku dochodowego. W tym celu podajemy nr naszego **KRS 0000039979**, który należy podać w zeznaniu podatkowym **za rok 2020**, zaznaczając odpowiednią pozycję (kwadrat) celem ewentualnego wyrażenia zgody na przekazanie nam przez Urząd Skarbowy danych osobowych darczyńcy.

Stowarzyszenie nasze działalność swoją opiera wyłącznie na społecznym zaangażowaniu członków i sympatyków. Pozyskane w ten sposób wszystkie środki przeznacza na działalność statutową i podjęcie odpowiednich działań na rzecz mieszkańców naszego Miasta.

Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk"

Dyżury Biura Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk"

przy ul. Świętego Ducha 119/121 zostały zawieszone. Prosimy o kontakt mailowy.

e-mail: stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl; www.nasz.gdansk.pl

Statki gdańskie w ikonografii (1)

Najstarszy na drzwiach gnieźnieńskich?

Badania archeologiczne prowadzone w Gdańsku po 1945 roku obfitowały w zabytki dotyczące dawnego szkutnictwa. Jeśli do tych materiałów dodamy wraki łodzi odkryte na Oruni w latach 1933-1934 oraz dłubanki, w tym czółno o burtach podwyższonych klepkami, to możemy uznać, że we wczesnym średniowieczu w Gdańsku i jego okolicy rozwinięte było szkutnictwo.

Podobnie było na innych nadmorskich rubieżach Słowiańszczyzny.

Materiał archeologiczny to nie wszystko

Dość bogaty materiał archeologiczny daje pogląd na szkutnictwo Słowian, ale do pełnej wiedzy niezbędne są źródła pisane i ikonograficzne, a tych brak. Wprawdzie o żegludze Słowian informują sagi skandynawskie, są one jednak bardzo jednostronne i niepełne.

Jedynym źródłem ikonograficznym związanym z Gdańskiem jest wyobrażenie łodzi na dziesiątej kwaterze drzwi katedry w Gnieźnie. (Ryc. 1) Całość odlano w brązie, prawdopodobnie na terenie Niemiec w około 1170 roku. Poszczególnych osiemnaście scen ukazuje ważniejsze epizody z życia biskupa Pragi Wojciecha, męczennika i późniejszego świętego. Kwatera dziesiąta przedstawia gotową do odpłynięcia łódź, z której biskup Wojciech żegna eskortę wojów Bolesława Chrobrego. Mają oni dekorowane tarcze, a ich ubiory, podobne wąsy, jednakowe naszyjniki, ufryzowanie głów i jednakowe włócznie podkreślają przynależność do zorganizowanej formacji władcy.

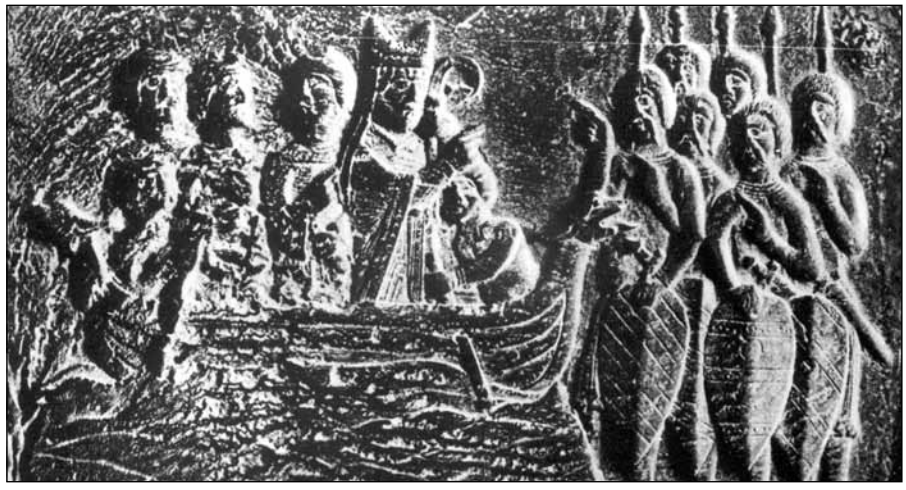

1. Łódź na kwaterze X drzwi gnieźnieńskich (reprodukcja w zbiorach NMM w Gdańsku)

2. Trzy znane pieczęcie Lubeki z lat 1226, 1250 i 1280 (od lewej do prawej) opracowane graficznie przez Herberta Ewe w pracy „Schiffe auf Siegeln". Rostock 1972

W łodzi biskup Wojciech

Towarzyszą w łodzi biskupowi Wojciechowi cztery osoby: Radzim - Gaudenty i Benedykt – Bogusza, a pomiędzy nimi sternik i drugi żeglarz siedzący przy wiośle z przodu kadłuba. Scena ta ma w wielu publikacjach inną interpretację - wyrażany jest pogląd, iż przedstawia przybycie biskupa Wojciecha do ziem Prusów, który ją błogosławi, a przygląda się temu grupa uzbrojonych Prusów. Nie wydaje się ta scena być zgodną z faktami, gdyż uzbrojeni Prusowie są również pokazani na kwaterach 13 i 16 i mają tam tarcze bez dekoracji, są inaczej odziani i uczesani. Trudno też uznać, aby przed przebywającą do brzegu łodzią z misjonarzem pojawił się od razu oddział wojów i obserwował osobę wykonującą niezrozumiale dla nich znaki. Ponadto sceny na kwaterach dowodzą tego, że ich autor znał fakty z życia św. Wojciecha, w tym okoliczności przybycia do Prusów i jego pierwsze z nimi kontakty.

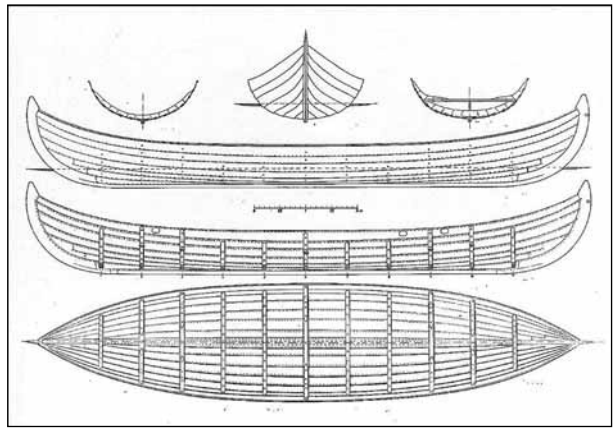

3. Rekonstrukcja łodzi słowiańskiej z XI/XII wieku odkrytej na Oruni, tzw. Orunia II opracowana przez O. Lienaua i opublikowana w 1934 roku. („Die Bootsunde von Danzig-Ohra aus der Wikingerzeit")

Na Bałtyku i u ujścia Wisły

Łódź, ukazana na omawianej kwaterze, może przedstawiać spotykane w II połowie XII wieku na Bałtyku konstrukcje, w tym i używane u ujścia Wisły. W takiej popłynął z Gdańska do Prusów biskup Wojciech. Wygląd i możliwe do rozpoznania cechy techniczne tej łodzi są ana-

logiczne do rozwiązań dokumentowanych we wrakach łodzi słowiańskich z X – XII wieku. Jedynie dekorowane wierzchołki dziobnicy i tylnicy nie mają, jak dotąd potwierdzenia w autentycznych zabytkach. Można wszakże uwzględnić, że zamysłem twórcy było ukazanie łodzi bałtyckiej, a tak mogły być niektóre z nich dekorowane w okresie wykonywania drzwi. Jeśli przyjmiemy, że powstały one na terenie Niemiec, to pewnych wzorców wyobrażeń łodzi mógł projektant zaczerpnąć z Lubeki. Na pieczęciach tego miasta, z których najstarsza ze znanych pochodzi z 1226 roku, widzimy analogie do przedstawienia łodzi na kwaterze z drzwi. (Ryc. 2)

Budowali podbici Słowianie

Tym samym można sądzić, że wizerunek łodzi przedstawia stosowane w Lubece, budowane według raczej słowiańskiej niż skandynawskiej szkoły szkutniczej okresu XI – XIII wieku. Niestety, bardzo mało odkryto zabytków z zakresu szkutnictwa w tym wysuniętym na zachód nadmorskim ośrodku osadnictwa słowiańskiego, jakimi były Liubice (nazwane później Starą Lubeką). Założona w jej pobliżu, już przez Niemców w 1158 roku, po podbiciu Słowian przez Henryka Lwa nowa Lubeka była pod koniec XII wieku głównym ich portem nad Bałtykiem. Dla osadników, żądnych kontaktów z innymi nacjami nadmorskimi, pilną potrzebą było posiadanie łodzi morskich. Ale do ich budowy nie mieli jeszcze, jako przybysze z głębi lądu, umiejętności, dlatego mogła je dla nich budować podbita ludność słowiańska.

Łodzie z trzech pieczęci Lubeki z lat 1226, 1250 i 1280 nieco różnią się między sobą, ale mają na stewach zwrócone w obie strony wyrzeźbione głowy zwierząt. W idei to przypomina zakładane na łodziach skandynawskich podczas wypraw bojowych wyobrażenia smoków i węży. Na dziesiątej kwaterze drzwi gnieźnieńskich widzimy, że rozmiary łodzi i nie uzbrojona załoga wskazują na wyprawę w pokojowych zamiarach. Ponadto we wrakach słowiańskich łodzi rzadko odkrywano stewy, a jeżeli były, to tylko we fragmentach.

W 1997 roku powstała replika łodzi słowiańskiej

Elementy te w dobrym stanie, jak i inne z konstrukcji po wyeksploatowaniu łodzi, wymontowywano i stosowano w nowych lub naprawianych. Dlatego nie wiemy, czy Słowianie w Gdańsku dekorowali stewy swych łodzi. Pieczęcie Lubeki z XIII wieku ukazują maszt w środku kadłuba. Na kwaterze z drzwi gnieźnieńskich, z uwagi na jej rozmiary, maszt świadomie pominięto, jednak płynąc do Prusów załoga łodzi z misjonarzami takim się posługiwała. Zarysu masztu z reją na tej scenie dopatrzył się O. Lienau, pisząc na ten temat artykuł. Na wyobrażeniu tej łodzi jej cechy budowy są uwidocznione. Zaznaczono zakładkowe poszycie kadłuba, płetwę steru na prawej burcie w rufowej części kadłuba, wybiegającą do góry ponad reling, (na pieczęciach lubeckich ster jest błędnie ukazany na lewej burcie), a w górnej klepce widoczne są otwory - dulki na oparcia wioseł. Podobne udokumentowano w dwóch wrakach łodzi słowiańskich - Ralsviek I, odkrytej na Rugii i Orunia II – jednym z trzech wraków odkopanych na łąkach pod Gdańskiem (Ryc. 3). Dokumentacja tej łodzi posłużyła w 1997 roku do zbudowania repliki łodzi słowiańskiej, którą wykorzystano do uatrakcyjnienia obchodów tysiąclecia naszego miasta. Rekonstruowaną łódź wyposażono też w maszt z czworokątnym żaglem (Ryc. 4).

4. Replika łodzi Orunia II stylizowana na odwzorowanie łodzi z drzwi gnieźnieńskich, demonstrowana pod nazwą „Sanctus Adalbertus" w 1997 roku, podczas obchodów 1000-lecia ukazania się pierwszej informacji o mieście Gdańsku. Fot. Wiesław Stępień

Jerzy Litwin

W Gdańsku „Tabulae Anatomicae”, w Japonii - „Kaitai shinsho”

Johann Adam Kulmus

Profesor medycyny Johann Adam Kulmus jest autorem „Tabulae Anatomicae”, wydanego po raz pierwszy przed 1722 roku w Gdańsku. O japońskim wydaniu dzieła, zatytułowanego „Kaitai shinsho”, do dziś uczy się w szkołach w kraju kwitnącej wiśni.

W 2021 roku obchodzimy 332. urodziny Johanna Adama Kulmusa, mija też 300 lat od premiery wydania w Gdańsku jego słynnego dzieła z zakresu anatomii.

Zaczął w Gdańskim Gimnazjum Akademickim

Kulmus urodził się 7 kwietnia 1689 roku we Wrocławiu. W 1704 roku zaczął uczęszczać do Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego, a w 1725 roku otrzymał jego Katedrę Anatomii i Medycyny. Był fizykiem miejskim Gdańska. Przed 1722 rokiem (dokładna data nie jest znana) ukazały się w Gdańsku po łacinie jego wykłady z anatomii pt. „Tabulae Anatomicae”.

Nie minęło 100 lat od pierwszego kontaktu Europejczyków z Japonią w 1543 roku, jak Japonia zaczęła się izolować. Od 1641 roku tylko chińskie i holenderskie statki mogły przypływać do placówki handlowej na Dejimie (kilka kilometrów od epicentrum wybuchu bomby atomowej w Nagasaki w 1945 roku). W 1734 roku książka „Tabulae Anatomicae” ukazała się w Amsterdamie po niderlandzku. Z tego języka przetłumaczono ją na chiński w Japonii w 1774 roku.

Pracowali trzy lata i pięć miesięcy

Zajęło to japońskim tłumaczom trzy lata i pięć miesięcy i wymagało stworzenia nowych słów, które do dziś są używane w języku chińskim i japońskim (np. słowo „nerw”, po chińsku „shénjīng”, po japońsku „shinkei”). Język chiński był w tym czasie językiem wiedzy naukowej w Japonii, nie tylko medycyny, ale też między innymi matematyki i astronomii.

Japońskie wydanie książki Kulmusa jest znane pod tytułem „Kaitai shinsho” (po polsku: Nowa księga anatomii; po chińsku: „Jiětǐ xīnshū”). Przypuszcza się, że taka nazwa książki zainspirowana była tytułem zbioru chińskich traktatów naukowych z astronomii na bazie nowych metod zachodnich (europejskich) „Xīyáng xīnfǎ lìshū” z połowy XVII wieku, znanych japońskim uczonym.

Johann Adam Kulmus w grafice Hieronymusu Sperlinga. Fot. domena publiczna

Medycyna i inne dziedziny rozpowszechniały się w Japonii

Wydanie „Kaitai shinsho” było przełomowym momentem w historii Japonii, o którym dziś uczą się dzieci w japońskich szkołach. W japońsko-angielskim podręczniku pt. „Japan in Modern History. Primary School” (Tokio 1993), w którym „Kaitai shinsho” jest poświęconych kilka stron, czytamy: „Wydanie >>Kaitai shinsho<< jeszcze zwiększyło zainteresowanie holenderską wiedzą (...). W ten sposób nie tylko medycyna, ale geografia, astronomia, strategia wojskowa i inne dziedziny europejskiej wiedzy zaczęły się rozpowszechniać w Japonii”.

W 2009 roku w „Annales Academiae Medicae Gedanensis” dr hab. Adam Szarszewski z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego w artykule o Kulmusie i jego dziele napisał:

Śladowy oddźwięk w lokalnym środowisku

„Zastanawiające jest, dlaczego zdarza się, iż fakty historyczne, o doniosłości nie do przecenienia, znajdują śladowy zaledwie oddźwięk w lokalnym środowisku, którego ściśle dotyczą, podczas gdy w powszechnym obiegu naukowym funkcjonują jako fakty dobrze znane, by nie powiedzieć ograne.

Od takiej refleksji nie sposób się uwolnić, gdy śledzi się losy dzieła gdańskiego wybitnego anatoma Johanna Adama Kulmusa (1689-1745) „Tabulae Anatomicae" (przed 1722). To ilustrowane opracowanie podstawowego wykładu anatomii człowieka stało się kamieniem milowym w rozwoju nauki na obszarze Japonii, torując drogę osiągnięciom zachodnioeuropejskim w Kraju Kwitnącej Wiśni".

Kulmus zmarł 28 maja 1745 roku w Gdańsku i został pochowany w kościele Świętej Trójcy. W 1959 roku w Tokio odsłonięto pomnik „Kaitai shinsho".

Jolanta Kajzer
Adam Kajzer

Prof. Roman Wapiński (1931-2008)

Uczony i mistrz

W tym roku przypada 90. rocznica urodzin prof. Romana Wapińskiego. Niewątpliwie - jednego z najwybitniejszych uczonych i historyków Pomorza. To również mistrz i profesor wielu studentów. Dzięki niemu wielu abiturientów napisało i obroniło ambitne prace magisterskie.

W tej grupie byli Donald Tusk i inni działacze opozycji politycznej.

Dydaktyka, badania historyczne

Urodził się 8 marca 1931 roku w Nowej Wsi. W 1950 roku ukończył liceum w Częstochowie. W 1955 roku zakończył studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. W tym też roku z nakazu pracy podjął zatrudnienie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. W uczelni tej przeszedł wszystkie szczeble kariery akademickiej. W 1970 roku miał duży udział w powołaniu Uniwersytetu Gdańskiego. Równolegle prowadził pionierskie badania historyczne nad Narodową Demokracją oraz świadomością elit i historią myśli politycznej. Gdy powstawała NSZZ „Solidarność" porzucił (w 1980 roku) legitymację partyjną i przez kolejne 20 lat wykładał, egzaminował i wydał łącznie ponad 300 publikacji, w tym kilkanaście znakomitych książek.

Książki historyczne, biografie

W 1962 roku, nakładem Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, ukazała się jego publikacja „Działalność Narodowej Partii Robotniczej na terenie województwa pomorskiego w latach 1920-1930". W 1964 roku, nakładem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, wydał książkę „Narodowa demokracja na Pomorzu w latach 1920", w 1989 wydał „Świadomość polityczną w Drugiej Rzeczypospolitej". W 1997 roku ogłosił „Historię polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku". Duże znaczenie i uznanie przyniosły mu trzy książki biograficzne o wielkich Polakach: „Władysław Sikorski" (1978), „Roman Dmowski" (1988), i „Ignacy Paderewski" (1999).

Zdążył wesprzeć „Solidarność"

Mało kto przypuszczał, że prof. Roman Wapiński zdąży wesprzeć wielką „Solidarność" (1980-1981). Jesienią 1981 rozstrzygnięto w Gdańskiej Stoczni Remontowej konkurs na patrona Stoczni. Wielka gala nadania imienia odbyła się 11 listopada 1981 roku na obrzeżach GSR, a biografii marszałka Józefa Piłsudskiego wygłosił prof. Roman Wapiński. Profesor nawet w chwilach świątecznych, nie pozwalał sobie na laurki.

Studenci i działacze opozycji

Wielu z nas poznało bliżej prof. Romana Wapińskiego w czasie, gdy był dyrektorem Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego (1975-1989). Tak się złożyło, że w tym okresie studiowała tutaj elita pomorskiej młodzieży. „Encyklopedia Gdańska" odnotowuje trzy nazwiska: Aleksander Hall, Arkadiusz Rybicki i Donald Tusk. Oczywiście były dziesiątki, albo i więcej absolwentów. Premier RP (2007-2014) Donald Tusk napisał pracę magisterską „O kształtowaniu się legendy Józefa Piłsudskiego w przedwojennych czasopismach", kolega Marek S. pisał o wojnie radziecko-fińskiej, ja o Powstaniu Warszawskim. Przykładów można by podać więcej, jak interesujące i ambitne prace magisterskie mogły powstawać na UG, jeszcze przed 1980 roku. Tak naprawdę było.

Badał dzieje Pomorza i Polski

Zmarł 14 maja 2008 roku. W tym roku, mógłby świętował 90 lat życia. Jego doktoranci i profesorowie dumają nad zorganizowaniem Jubileuszu. Oby udało się jeszcze w tym roku!?

Prof. Roman Wapiński był niewątpliwie jedną z największych indywidualności pomorskiej nauki. Prof. Tadeusz Stegner z Uniwersytetu Gdańskiego konstatuje: „odeszła najwybitniejsza postać polskiej historiografii ostatnich lat". Prof. Józef Borzyszkowski jak zwykle celnie podkreślił, że „odszedł współtwórca gdańskiego środowiska historycznego i humanistycznego oraz Uniwersytetu Gdańskiego, jeden z najwybitniejszych badaczy – historyków dziejów najnowszych Pomorza i Polski". Można by jeszcze dodać, prawdziwy Mistrz mądrości życia i animator elit politycznych Pomorza.

Jan Kulas

Rowiązanie zagadki ze str 5

To nie Gdańsk, tylko Amsterdam. Red.

ul. Trakt Św. Wojciecha 291, Gdańsk Lipce

PIEKARNIA-CUKIERNIA EUGENIUSZ LIPIŃSKI

SKLEP FIRMOWY

ul. Kowalska 2, Gdańsk-Śródmieście, tel. 512-188-563

POLECA PIECZYWO WYPIEKANE WEDŁUG TRADYCYJNYCH RECEPTUR, TORTY I CIASTA O BARDZO RÓŻNYCH SMAKACH

Szczegółowa oferta dostępna jest na stronie internetowej: WWW.PIEKARNIA-EL.PL

Przedsiębiorstwo Budowlane
RECON spółka z o.o.

80-408 GDAŃSK
ul. Grzegorza z Sanoka 4
tel. 58 344-15-15
www.recon.pl

RECON

Docieplenia
Renowacje

REMONTY

Uwaga Czytelnicy!

Wszystkie numery archiwalne miesięcznika „Nasz Gdańsk” znajdują się na naszym portalu **www.nasz.gdansk.pl**

w zakładce e-miesięcznik

Zbigniew Socha
i Redakcja

Gdańska Hala Targowa i Zielony Rynek

Hala Targowa oferuje Państwu szeroki asortyment polskich produktów i usług.
Rynek Zielony oferuje tanie, świeże warzywa i owoce.

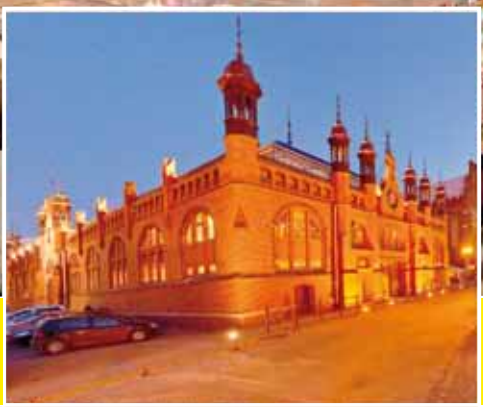

80-844 Gdańsk, pl. Dominikański 1
tel./fax 058 320 29 28
Poniedziałek - Piątek: 8-18, Sobota: 8-15

Kupcy Dominikańscy

KANCELARIA REPRYWATYZACYJNA

ZWROTY NIERUCHOMOŚCI ODSZKODOWANIA

BEZPŁATNE KONSULTACJE

KR

KancelariaReprywatyzacyjna.pl
tel: 58 345 39 00, 789 299 242
kancelaria@kancelariareprywatyzacyjna.pl